



Gen. Franco otrzymał z Niemiec wydatną pomoc wzamian im nic nie dając — myśmy dopomogli Hitlerowi w najkrytyczniejszych dla niego chwilach w sytuacji międzynarodowej — wzamian nic nie otrzymując.

SŁOWO

ROK XVIII. Nr. 51 (5333)

WILNO WTOREK 21 LUTEGO 1939 R.

CENA 20 GR.

Gen. Franco odwróceniem min. Becka.

Red. Mieczysław Niedziałkowski broni co kilka dni w Robotniku tezy moralnej: Franco zdoła być Hiszpanię przy pomocy wojsk obcych, Franco jest Targowiczaninem, precz z Franco! Nawet gdybyśmy uznali, że metody gen. Franco bliskie są mentalności członków Konfederacji Targowickiej, to jeszcze pozostałaby kwestia otwarta, czy interes państwowy polski nakazuje nam życzyć zwycięstwa czerwonej Hiszpanji. Ale przecież teza red. Niedziałkowskiego jest wogóle funta klaków nie warta, gdyż opiera się na tej jaskrawej nieprawdzie, jakoby z jednej strony byli jedynie i wyłącznie rodowici Hiszpanie, a z drugiej Franco z cudzoziemcami. W rzeczywistości ani przez chwilę tak nie było: przeciwnie, właśnie strona czerwona pierwsza zwróciła się o pomoc cudzoziemską, komunistyczną, rosyjską i z pomocy tej przez cały czas korzystała. Są instruktorzy i lotnicy niemieccy w szeregach wojsk gen. Franco? — Są. Ale są także instruktorzy i lotnicy Rosjanie w armii czerwonej. Są pułki włoskie w armii gen. Franco? — Są. Ale są także pułki złożone z różnej komunistycznej kanalii cudzoziemskiej w armii czerwonej. Hiszpańskie oddziały gen. Franco są dowodzone jednak przez samych Hiszpanów, podczas gdy w armii czerwonej całe dywizje, całe garnizony podlegały dowództwom czerwonych rosyjskich oficerów. Więc jakież jest ser jednej stronie zarzucać korzystanie z pomocy cudzoziemskiej, a nie widzieć tego samego u strony drugiej.

Oczywiście niema żadnego sensu i red. Niedziałkowski nie ma tu ani jednego słowa w swej obronie. Działa on zresztą w danym wypadku nie jako Polak, ale jako członek II -ej Międzynarodówki, dla której popieranie masonsko - socjalistyczno - anarchistyczno - komunistycznych republikanów hiszpańskich jest kwestją pryncypjalną, dogmatyczną wynikającą z resztek międzynarodowych

tradycji, które w tej dogorywającej organizacji się dopalają. Red. Niedziałkowski nie ma tu petu i odwagi cywilnej swego międzynarodowego towarzysza b. premjera i socjalisty belgijskiego Spaaka, który

gdy mu na międzynarodowym kongresie w Brukseli zarzucano, że posłał misję do powstańczego rządu w Burgos, odpowiedział: „najgłośniej tu przeciw mnie przemawiali nasi niemieccy towarzysze i nasi towarzysze z b. Austrii. Ale my się od nich jednak różnimy. My jeszcze mamy ojczyznę.”

Robotnik jest zresztą piśmie czytawanym przeważnie w sferach inteligencji i średniej burżuazji, więc cała dziwna teza, że Franco trzeba zwalczać z punktu widzenia polityki polskiej, bo Franco jest targowiczaninem — dużo szkody nie przynosi. Ale istotnie szkodliwe i bałamutne skutki może mieć propaganda Wici.

Nie znam się na skomplikowanych stosunkach wewnętrznych Stronnictwa Ludowego, które powstało z fuzji chłopskiego ruchu Piasta z dawną ekspozyturą polityczną masonerii Wyzwoleniem, ale dziwię się, że Stronnictwo to toleruje tego rodzaju objawy, jak pisanie o Hiszpanji czerwonej w zupełnie bolszewicki sposób, bolszewicką głupią i tandetną frazeologią. — Chłop polski jest chłopem i pobożnym i usposobionym narodem. Ideały, które przyswiecały rządowi Barceñońskim ideały czardzycy i ateizmu są mu obce.

Jest jeden silny i zwarty obóz w Europie, który życzył zwycięstwa czerwonym, w którego interesie leżało zwycięstwo czerwonych, to naród żydowski. Ostatnie prześladowania żydów w Niemczech zsolida ryzowały żydów we wszystkich krajach. Wszystkim im stanęła przed oczyma konieczność aktywnej polityki w obronie własnej. To też nic dziwnego, że robią oni solidarnie co mogą, aby skoncentrować wszystkie swe

wpływy na walce z jednym, najpotężniejszym wrogiem Hitlerem w Niemczech. Wszystko co jest związane z powstaniem Hitlera, jest im nienawistne.

Ale już Francja otrząsnęła się spod sugestji żydowskich w sprawie hiszpańskiej. Co więcej, wyemancypowała swą politykę hiszpańską spod wymogów polityki wewnętrznej, spod tych haseł, które w imię republikańizmu i antyklerykalizmu głosiły konieczność pomocy dla czerwonej Hiszpanji. Nie było to absolutnie związane z francuską racją stanu. Alfons XIII był frankofilem, oddał Entencie olbrzymie usługi podczas wojny, jego upadek był oplakany przez dyplomację francuską. Franco byłby również frankofilem, ale przyjął tę pomoc, którą dostał i nie dziwnego, że nie przyjmował dotychczas pomocy.... której mu nie dawano. Wiochofilizm i germanofilizm Franco był natury koniunkturalnej, powstał dlatego, że od tych państw otrzymał pomoc. Trzeźwiejszy od francuskiego rząd angielski już dawno zaczął dyskontować zwycięstwo Franco, już podczas wizyty Chamberlaina w Paryżu Anglicy namawiali Francuzów, aby uznali rząd Franco, aby wstąpił na drogę kompromisu, któryby polegał na restauracji monarchii hiszpańskiej. Ale zdaje się, że na Francuzów przeszło dziś przekleństwo dawnej Austrii „spóźnianie się o jedną ideę”. Dopiero teraz, na gwałt, francuska dyplomacja chce się pogodzić z Franco. Dzisiaj Franco jest niewątpliwie twardszy w rokowaniach, ale w jego postawie niema nic zasadniczo antyfrancuskiego.

Pisząc niedawno o Francji i min. Becku, wskazywałem, że istotnie dyplomacja francuska nieraz była niezdolna wobec dyplomacji polskiej, że można było nabrać kompleksu antyfrancuskiego, ale że w polityce trzeba koniecznie wszelkie tego typu kompleksy w sobie przezwyciężyć, w polityce trzeba

mieć pamiętać, ale także trzeba umieć zapomnieć. Otóż gen. Franco rozumnie umie zapomnieć tę pomoc, którą w pieniądzach, ludziach i materiale wojennym dała Francja jego przeciwnikom, skoro jego wojska obsadzały granicę w Pirenejach z okrzykiem: „niech żyje Francja.”

Wogóle paralela pomiędzy gen. Franco, a min. Beckiem jest bardzo ciekawa, pouczająca i smutna. Oto ona:

Gen. Franco otrzymał wydatną pomoc z Niemiec. Można nawet powiedzieć, że decydującą. Ale jak dotychczas niczem się za to Niemcom nie odwdzięczył. Przeciwnie oto teraz zbliżył się do Francji.

Min. Beck wręcz przeciwnie. Oddał Niemcom ogromne usługi: 1) Kiedy jeszcze Niemcy znajdowały się w zaczarowanym pierścieniu wrogów, kiedy wszyscy: Francja, Włochy, Belgia itd. byli przeciw Hitlerowi, min. Beck ten pierścień złamał, Niemcy wyszli z odosobnienia. Byłoby to słuszne i rozumne ze strony min. Becka, gdybyśmy dziś mieli zlikwidowane punkty tarcia z Niemcami, jak Gdańsk, Śląsk, mniejszości, Kłajpeda.

2) Min. Beck odegrał dużą, a może nawet decydującą rolę w sprawie Anshlusu, a co za tem idzie i nierozdzielnie z Anshlusem związanej sprawie Sudetów, dopomagając polityce niemieckiej. Wskazują na to ujawniane obecnie wspomnienia i dokumenty. Byłoby to słuszne, gdybyśmy mieli jakąkolwiek rekompensatę polityczną za aż tak nadzwyczajne wzmocnienie się Niemiec. Tymczasem nie otrzymaliśmy nawet tej Rusi Węgierskiej dla Węgrów, o którą min. Beck sam głośno się upomina.

Gen. Franco jest przykładem, że na polityce zbliżenia z Niemcami niekoniecznie można robić zle interesu, co podkreśla jeszcze ten wielki zawód, który nam zgotowała polityka min. Becka. Cat.

Wizyta min. Becka w Londynie

LONDYN. PAT. Dzienniki londyńskie zamieszczają wiadomość o spodziewanym przyjeździe ministra Becka do Londynu.

Poza wiadomością, podaną przez „Yorkshire Post”, korespondent dyplomatyczny „Times” donosi, co następuje: „W związku z zainteresowaniem rządu brytyjskiego centralną i wschodnią Europą, spodziewane jest, że płk. Beck, minister spraw zagranicznych Polski, przybędzie z wizytą do Londynu może w końcu przyszłego miesiąca.

Płk. Beck niedawno odbył romowę z kanclerzem Hitlerem w Berlesgaden, widział ministra von Robbentropa w Warszawie, a w bieżącym tygodniu podejmować będzie włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano.

Rzecz oczywista, że wymiana poglądów z p. Chamberlainem i lordem Halifaxem byłaby z korzyścią dla obu stron.”

W środę przyjeżdżają kombatanci niemieccy

WARSZAWA. PAT. Odroczone przed miesiącem wizyta prezesa międzynarodowego stałego Komitetu Kombatantów (C. I.P.) dochodzi obecnie do skutku.

W środę dnia 22 b.m. pociągiem berlińskim o godz. 8.58 rano przybywają do Warszawy: J.K.W. Ks. Karol Edward von Sachsen-Coburg-Gotha, prezes C.I.P. wraz z sekretarzem generalnym tej organizacji red. Kazimierzem Smogorzewskim, oraz członkowi przedstawiciele kombatantów niemieckich p.p. gen. Wilhelm Reinhard, prezes b. wojaków, Gauleiter Schwede - Coburg, Nord, Tjepelmann, Waeckerle, dr. Dick, von Groimann, mjr. von Proeck — razem 10 osób.

Program pobytu tej delegacji w Polsce przewiduje m. in.: w godzinach przedpołudniowych złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie wiązanki w Belwederze i zwiedzenie domu magdeburgskiego, audjencja u marszałka Smigłego-Rydzka, audjencja u P. Prezydenta Rzeczypospolitej! Śniadanie na Zamku. Godz. 20.30 przyjęcie w ambasadzie niemieckiej.

W godzinach popołudniowych nastąpi odjazd do Krakowa celem złożenia hołdu u trumny Marszałka Piłsudskiego. Odjazd z Krakowa do Niemiec w piątek wieczorem.

Wileńska Izba Rolnicza

Gen. Żeligowski ostro krytykuje politykę naprawiaczy — Naprawiacze w odwrocie

Wczorajsze zebranie Wileńskiej Izby Rolniczej było poświęcone sprawozdaniu preli-minarowskiemu budżetowemu i planowi pracy na rok 1939/40.

Jeżeliby p. gen. Żeligowski, który spieszył do Warszawy na posiedzenie rolniczej komisji Sejmu i musiał wyjechać w połowie zebrania, — pozostał do końca, niewiadomo, jakby się potoczyły losy zebrania i czy preliminarz budżetowy nie spotkałby się z bardziej zdecydowanym oporem dużej ilości radców.

Ale po wyjściu gen. Żeligowskiego w powietrze atmosfera kompromisu uderzyła się i opozycji, która swoje stanowisko wobec polityki obecnej zarządu zademonstrowała jedynie wstrzymaniem się od głosu.

W kuluarach rady komentowano bardziej ugodowe stanowisko sen. Kamińskiego ostatnimi przeżyciami, z których najcięższym było nieuzyskanie mandatu w okręgu uważanym za pewny i niepowodzenie w terenie. Uważano je także za nową taktykę „naprawiaczy”, którzy widząc osłabienie swej pozycji, chcą iść na pozorny kompromis. Ugodowość ta wczoraj polegała przedewszystkiem na oświadczeniu, że samorząd ma równoległe prawa z organizacjami dobrowolnymi.

WYSTĄPIENIE GEN. ŻELIGOWSKIEGO

Zebranie właściwie zaczęło nabierać rumieńców od pierwszego słowa gen. Żeligowskiego. Przedtem jedynie sen. Kamiński w przesowskim expose o-

świadczył, że polityka Wileńskiej Izby Rolniczej nie ulegnie zmianie.

To powiedzenie spowodowało liczne sprzeciwy w szeregu przemówień. Generał Żeligowski poddał ostrej krytyce dotychczasową linię zarządu, który całkowicie się opiera na organizacjach dobrowolnych, nieuleżycie spełniających swe zadania. Ten stan rzeczy uniemożliwia wypracowanie naturalnego dla naszych ziem ustroju rolnego, którego podstawą jest gromada. Konieczna jest przebudowa tego rodzaju, by w rachubach czynników decydujących w rolnictwie brano pod uwagę nie tylko bydło i płody, ale żeby uwzględniano i człowieka, dawano mu obywatelską szkołę charakteru.

Skąd przyszło u nas do powstania organizacji dobrowolnych? Z poznańskiego, gdzie istnieją oddawna i działają dobrze, ale to nie dowodzi, żeby były stosowne i dla naszego terenu. Organizacje dobrowolne są w rzeczywistości polityczne. W działaniu ich karleje życie gospodarcze. Miliony ludności czekają wciąż na właściwe załatwienie problemów, które zdolny jest urzeczywistnić jedynie samorząd terytorjalny.

Tymczasem wciąż wszyscy boją się zmiany i poprzestają na łataniu dziur ideowych zapomną organizację dobrowolnych. Izba, w której nie zasiadają chłopci, decyduje o nich. Będzie my musieli im spojrzeć w oczy, dlatego trzeba zawrócić z błędnej drogi. I to zaraz.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7-EJ.

Azana ponawia wezwanie o zawieszenie broni

Misja sen. Berarda w Burgos

PARYŻ. Pat. Azana otrzymał od Negrina telegram, w którym prosi go ponownie w imieniu rządu republikańskiego o przybycie do Madrytu w celu zapewnienia normalnej konstytucyjnej działalności tego rządu.

W odpowiedzi na ten telegram Azana przestał wczoraj do Negrina depezę, w której mówi o będących w toku rozmowach na temat zakończenia wojny domowej i wypowiada swój pogląd przychylny zawieszeniu broni.

W Paryżu twierdzą, że Azana gotów byłby ustąpić, o ileby rząd republikański otrzymał formalne zapewnienie, że represje nie będą stosowane.

Azana wystosował ultimatum — podaje Rzym

RZYM PAT. Prasa włoska donosi, że prezydent czerwonej Hiszpanji, Azana wystosował do premjera Negrina ultimatum, żądając podania się do dymisji celem przyspieszenia końca wojny domowej w Hiszpanji. W wypadku, gdyby Negrin nie zastosował się do tego żądania, Azana na podstawie konstytucji ogłosiłby, że republika hiszpańska nie ma rządu legalnego. Prasa włoska donosi ponadto, że po wyjeździe Negrina samochodem z Paryża niema o nim żadnej wiadomości.

Francuskie rozmowy z rządem gen. Franco

PARYŻ PAT Havas donosi z Burgos, że minister spraw zagranicznych gen. Jordana przyjął w niedzielę po południu sen. Berarda. Rozmowa trwała od godziny 18 min. 30 do godziny 19 min. 35. Wieczorem gen. Jordana wyjechał do Barcelony, gdzie przebywa gen. Franco i pozostali członkowie hiszpańskiego rządu narodowego. Po jego wyjeździe sen. Berard oraz jego współpracownicy pp. Saint i Baraduc wznowili rozmowy z wyższymi urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych pp. Ginez Vidal i hr. Cesarojas. Rozmowy trwały do godziny 21 min. 40.

Wczoraj z rana sen. Berard wyjechał do San Sebastian, przyczem przed wyjazdem odbył rozmowę z brytyjskim charge d'affaires w Burgos Hogsonem. Dzień wczorajszy sen. Berard spędził w San Sebastian, przyczem we wtorek rano uda się do St. Jean de Luz celem odbycia telefonicznej rozmowy z min. Bonnetem.

We środę sen. Berard powraca do Burgos i ma odbyć poważną rozmowę z min. Jordana.

Jak podkreśla agencja Havasa, atmosfera rozmów francusko-hiszpańskich dokonała w ciągu niedzielnego wieczora wyraźnej poprawy. Havas zaznacza pozatem, że rozmowy dotyczą jedynie sprawy przyszłych stosunków pomiędzy obu krajami, natomiast zagadnienia wojny domowej wogóle nie są poruszane.

Sen. Berard oświadczył przed wyjazdem z Burgos korespondentowi agencji Havasa, iż musi się ograniczyć do oświadczenia, że rozmowy niedzielne pozostawiły dodatnie wrażenie. Będą one

wznowione we środę, po powrocie do Burgos min. Jordana, który w międzyczasie odbędzie w Barcelonie szereg rozmów z gen. Franco.

Przyjaciel Primo de Rivery ma zostać szefem rządu narodowego

PERPIGNAN PAT Agencja Havasa donosi, iż według wiadomości z kół zbliżonych do gen. Franco, w najbliższej przyszłości należy oczekiwać zmiany rządu w Burgos. Gen. Franco, który obecnie kumuluje funkcje szefa państwa, wodza naczelnego i prezesa rady ministrów, zamierza rzekomo opuścić stanowisko szefa rządu, zachowując nadal funkcje szefa państwa i generalissimusa. Nowym prezesem rady ministrów ma być rzekomo Serrano Sunner, jeden z najczynniejszych członków Falangi oraz bliski przyjaciel i współpracownik założyciela tego stronnictwa, Jose Antonio Primo de Rivery.

Obecny wiceprezes rządu, minister spraw zagranicznych gen. Jordana i min. rolnictwa, Fernandez Cuesta, zostaną mianowani ministrami bez teki. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać zawodowy dyplomata. Przyszłym ministrem wojny będzie rzekomo gen. Aranda, obrońca Oviedo, albo gen. Moscardo, obrońca Toledo i wódz armii aragońskiej. Portfel ministra marynarki otrzymałby admirał Baratech. Ministrem sprawiedliwości będzie hr. Rodezno. Tekę ministra finansów otrzyma jeden z bliskich przyjaciół Gil Roblesa, który pozostawał na uboczu podczas całej wojny domowej, utrzymując jednakże bliskie osobiste stosunki z gen. Franco.

PRZYGOTOWANIA DO CONCLAVE

CITTA DEL VATICANO. Pat. — Wczoraj rano 240 robotników, po wysłuchaniu Mszy św. w kościele św. Stefana, zostało przydzielonych przez inżynierów watykańskich do robót nad przygotowaniem lokali, przeznaczonych na conclave.

Po upływie godziny kardynał Kamerling Pacelli, dowiedziawszy się, że robotnicy pracują mimo niedzieli, kazał wszystkim zwolnić i odesłać do domu, oświadczaając, że nie widzi powodu, dla którego nie mieliby szanować święta, zwłaszcza, że do conclave jest jeszcze 10 dni czasu.

Roboty zostały podjęte wczoraj rano.

Himmier w Białowieży

BIAŁOWIEŻA. Pat. Przy pięknej lecz mroźnej pogodzie rozpoczęło się wczoraj drugi dzień polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowieskiej, w którym biorą udział szef S. S. Himmier, min. Kościelkowski, gen. Korjtan Zamorski, gen. Schally, radca Lubomirski i ambasady polskiej w Berlinie, radca Kuratowski z M. S. Z., naczelny łowczy Scherping i szereg innych osób.

Połowanie wczorajsze rozpoczęło się około godz. 8-ej rano, na terenie nadleśnictwa Czolo.

Szef S. S. Himmier zabił dwa dziki. Ogółem padło 20 dzików.

W ostatnim „pędzeniu zwierzyny” wziął również udział przybyły dziś w godzinach popołudniowych do Białowieży ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke.

Gospodarzem terenów myśliwskich, na których odbywa się polowanie, był dyr. Neiman, prowadził polowanie insp. Doubrawski.

O godz. 21-ej na dziedzińcu przed pałacem Pana Prezydenta R. P. nastąpił tradycyjny rozkład zwierzyny.

Uczestnicy polowania po spożyciu obiadu wyszli na dziedzińce, tu przy dźwiękach pieśni myśliwskich „Na śmierć dzika” — granych na trąbkach, oglądali swe trofea myśliwskie.

FALSZYWE 100 DOLARÓWKI W KANAŁE

PRAGA. Pat. Robotnicy zakładów oczyszczania miasta Pragi znaleźli wczoraj w stokach jednego z kanałów 16 banknotów 100 dolarowych. Badania banku narodowego wykazały, że chodzi o fałszyki, pochodzące z zagranicy.

HITLER GRATULUJE NIEMIECKIM ZWYCIĘZCOM ZAWODÓW FIS

BERLIN. Pat. Kanclerz Hitler przesłał depeszę gratulacyjną setnemu pułkowi strzelców górskich, którego patrol zajął pierwsze miejsce w biegu patrolowym w Zakopanem.

Depesze gratulacyjną kanclerz Hitler wysłał również mistrzowi świata w kombinacji norweskiej Brauerowi.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO TŁOCZYŃSKIEGO

NICEA. Pat. W poniedziałek rozpoczął się w Beaulieu na Riwierze międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Polaków Tłoczyńskiego i Baworskiego: Pierwszy mecz Tłoczyński rozegrał z Coxem, bijąc go 6:1, 6:0.

REPREZENTACJA HOKEJOWA AMERYKI POKONAŁA POLSKĘ 1:0

KATOWICE. Pat. W poniedziałek wieczorem odbył się w Katowicach międzypaństwowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Polski i Ameryki. Zwyciężyła Ameryka w nieznacznym stosunku 1:0. Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Bogue w trzeciej fazie gry.

PREZES F.I.S WYJECHAŁ Z ZAKOPANEGO

ZAKOPANE. Pat. W poniedziałek wyjechał z Zakopanego prezes międzynarodowej federacji narciarskiej Norweg major Oestgard.

NARCIARZE ZAGRANICZNI OPUSZCZAJĄ ZAKOPANE

ZAKOPANE. Pat. W ciągu poniedziałku wyjechali z Zakopanego narciarze zagraniczni, którzy startowali w tegorocznych zawodach F. I. S. przed wyjazdem każdy uczestnik zawodów otrzymał od organizatorów FIS dyplom uczestnictwa oraz pamiątkową Polskiego Związku Narciarskiego.

WARSZAWA. Pat. Polskie Radio nada reportaż specjalnego swego wysłannika z Rzymu, zylitułowany — „Przed conclave” we wtorek o godz. 11.50.

CITTA DEL VATICANO. Pat. Na placu św. Piotra zainstalowano głośniki, przez które oznajmią będzie tłumom wybór nowego papieża.

OSTATNIE NABOŻENSTWO ZAŁOBNIE W RZYMIE

CITTA DEL VATICANO. Pat. — Wczoraj rano przed głównym ołtarzem bazyliki watykańskiej, arcybiskup Mediolanu — kardynał Schuster odprawił ostatnie nabożeństwo załobne za duszę zmarłego Ojca św. w okresie t. zw. noverdijate. W nabożeństwie wzięło udział 53 kardynałów, — patriarchów, arcybiskupów i biskupów kapituły watykańskiej.

Na nabożeństwie obecni byli również m. in. b. król Hiszpanji Alfons XIII Don Juan de Borbon, ks. Asturji infant Don Jaime, infantka Louisa, najbliżsi krewni papieża, korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostolskiej, podsekretarz stanu min. spr. zagr. — Szembek, przedstawiciele zakonów i tłumy wiernych.

KARDYNAŁ PACELLI NIE ODPOWIE DZIAŁ NEGRINOWI

RZYM. Pat. Prasa informuje, że telegram kondolacyjny, wysłany do kardynała Kamerlinga Pacelli przez premiera czerwonej Hiszpanji — Negrina, pozostanie bez odpowiedzi.

Stędz wysmienicie smakuje, gdy jest zamarynowany tylko w zdrowotnym kwasie mlekowym

„CITROL“

Coraz więcej samochodów w Polsce

Motoryzacja kraju, która przez szereg lat leżała odłogiem, uległa w ostatnich dwóch latach wyraźnemu ożywieniu. Dzięki odpowiednim ustawom, wpływającym dodatnio na rozwój motoryzacji, dzięki budowie nowych dróg i szos, a nadeszłyście dzięki ożywieniu się gospodarstwa i zwiększeniu siły kupna, liczba samochodów w Polsce pokaźnie wzrosła.

Gdy w roku 1936 sprzedano w Polsce tylko 4.946 pojazdów mechanicznych, to już rok 1937 przyniósł cyfrę 9.969, a w r. 1938 sprzedano 14.231 pojazdów.

W dniu 1 stycznia 1939 r. zarejestrowano na terenie całego kraju 54.009 pojazdów mechanicznych, w czem 40.413 samochodów, 12.061 motocykli i 1.535 innych pojazdów.

Na uwagę zasługuje motoryzacja transportu, która w stolicy i w innych wielkich miastach zrobiła duże postępy. Również tabor uległ odnowieniu. W Warszawie taksońki starych typów zniknęły prawie zupełnie. Wydać tylko wozy o estetycznej, nowoczesnej linii, stare zaś gruchoty, bądź poszły „na smolec”, bądź też przeobiono je na taksówki bgażowe, a wiele pełni obecnie służbę w małych miastach.

Jak słyszeć, szereg taksówek, które kursują w Polsce nabyto dzięki wygranej na Loterii Klasowej. — Szczęśliwi „gracze”, do których los się uśmiechnął, stworzyli sobie własne warsztaty pracy, nabywając je drogą, a często nawet kilka taksówek.

W najbliższych latach motoryzacja w Polsce dozna niewątpliwie dalszego znacznego rozwoju. Dzięki podjęciu na większą skalę budowy samochodów przez firmę Lilpop Rau i Loewenstein, która rozpoczęła obecnie w Lublinie także budowę fabryki motorów, dzięki udzieleniu koncesji na fabrykację samochodów Wspólnocie Interesów oraz dzięki rozszerzeniu prac Państwowych Zakładów Inżynierji, stworzone zostały podstawy do rozwoju przemysłu samochodowego w Polsce.

W miarę rozbudowy przemysłu krajowego zmniejszać się będzie ilość typów i marek. Dzisiaj pod tym względem panuje jeszcze duża różnorodność. Na ulicach widać prócz samochodów wyrobionych w kraju, wozy włoskie, amerykańskie, niemieckie, francuskie, czeskie. Mówią, że kilka wytwornych limuzyn prywatnych, kursujących w stolicy pochodzi z wygranych na Loterii Klasowej.

Nowa 44-ta Loteria Klasowa, której ciągnięcie rozpoczyna się 23 lutego, przyniesie dużo nowych wygranych i przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju motoryzacji w Polsce.

Olbrzymie kredyty na dozbrojenie wyasygnował rząd angielski

LONDYN PAT Kanclerz skarbu sir John Simon stworzył wczoraj w Izbie Gmin debatę w sprawie obrony narodowej, przedstawiając rezolucję, upoważniającą rząd do podniesienia z 400 do 800 milionów funtów szterlingów sum jakie mogą być uzyskane z pożyczki, przeznaczonej na finansowanie dozbrojenia, oraz do objęcia tą akcją finansową obrony ludności cywilnej przed atakami powietrznymi, stworzenia rezerw żywnościowych itd.

Kanclerz wyjaśnił, że w PIERWSZYCH TRZECH LATACH PROGRAMU 5 - CIO LETNIEGO, KTÓREGO SFINANSOWANIE OBLICZANO PIERWOTNIE NA 1500 MILJONÓW F. SZT. — 1250 MILJONÓW F. SZT. WYDATKOWANYCH ZOSTANIE NA OBRONĘ MORSKĄ, LĄDOWĄ I POWIETRZNĄ ORAZ CYWILNĄ. Jest więc rzeczą pewną — dodał kanclerz — że suma 1500 milionów funtów szterlingów będzie wydana, chyba nastąpiła szybka poprawa w dziedzinie międzynarodowej.

WYDATKI NA OBRONĘ WOJSKOWĄ I CYWILNĄ W BIEŻĄCYM ROKU BUDŻETOWYM, KOŃCĄCYM SIĘ 31 MARCA, SĄ OBECNIE OBLICZANE NA 406 MILJONÓW, PRZYZEM 274 MILJONY UZYSKANO ZE ŹRÓDEŁ PODATKOWYCH, A 132 MILJONY DROGĄ POŻYCZKI. Jeśli chodzi o sfinansowanie wydatków w roku 1939 — 40, to minister proponuje uzyskanie 350 milionów z pożyczki, a resztę ze źródeł skarbowych.

Mowę swą zakończył minister słowami: „MIEJMY

ZAUFANIE I BĘDZIEMY PRZEKONANI, ŻE KRAJ NASZ ZE SWĄ POTĘGĄ FINANSOWĄ I JESZCZE WAZNIEJSZEMI INNEMI ŹRÓDŁAMI: CHARAKTEREM BRYTYJSKIM I WIARĄ DEMOKRATYCZNĄ ZDOŁA DOKONAĆ niezbydne-go wysiłku.

30 tys. wojsk włoskich wyjechało do Libii

LONDYN. PAT. Podsekretarz stanu Butler oświadczył w Izbie Gmin, że AMBASADOR BRYTYJSKI W RZYMIE ZOSTAŁ POWIADOMIANY PRZEZ RZĄD WŁOSKI O WYSŁANIU 30 TYS. ŻOŁNIERZY DO LIBII. Informacja ta została przesłana rządowi brytyjskiemu w myśl klauzuli układu angielsko-włoskiego, przewidującej wymianę informacji o charakterze wojskowym.

RZYM PAT. Prasa donosi o przybyciu do Tripolisu marszałka Badoglio, którego powitał Balbo.

Włoskie siły wojskowe w Libii obliczane są łącznie na trzy korpusy, to znaczy około 60 tysięcy żołnierzy białych i kolorowych.

Kryzys gabinetowy w Belgji

BRUKSELA. Pat. Pierlot kontynuował dzisiaj rano rozmowy z przedstawicielami stronnictwa. W kołach prawicy katolickiej panuje pewne wahanie co do udziału w rządzie bez liberałów.

Pierlot ma jednakże nadzieję, iż wysiłki jego będą zakończone pomyślnym wynikiem. Gdyby nie udało się utworzyć rządu opartego na dwóch stronnictwach, należałoby się liczyć z powstaniem rządu technicznego, który przedewszystkiem załatwiłby sprawy finansowe i sprawy bieżące.

BRUKSELA. Pat. Przesilenie rządu we uważać można za ukończone. Senator Pierlot oświadczył wczorajem dzień nikarzem, że gabinet, o ile nie zajdzie coś nieprzewidzianego, utworzony zostanie we wtorek.

Stosunki brytyjsko - sowieckie

LONDYN PAT Premier Chamberlain, odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację jednego z posłów Labour Party, zapytującego o rozwój stosunków brytyjsko - sowieckich, ujawnił wczoraj w Izbie Gmin, co następuje: „stanowi to powszechne pragnienie rządu J.K.M., aby poprawić i wzmocnić stosunki z innymi rządami i w związku z tą tendencją rząd brytyjski udziela szczególnej uwagi możliwościom stosunków handlowych Rad jestem, że mogę oznajmić, iż podsekretarz stanu dla spraw handlu zagranicznego, Hudson złoży wizytę w Moskwie wśród szeregu wizyt w innych północnych stolicach w końcu przyszłego miesiąca“.

Iran pogodził się z Francją

PARYŻ. Pat. Urzędowo donoszą, matycznych francusko - irańskich, że między rządem francuskim a rządem Iranu osiągnięto porozumienie w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych.

Zginął na fotelu elektrycznym

RAIFORD. (Floryda) PAT. Dokonano wczoraj egzekucji na fotelu elektrycznym na osobie Francina Mccall'a, skazanego na śmierć za porwanie i zamordowanie pięcioletniego chłopca Skeegie Cash'a.

Zniesienie uboju rytualnego w Czechach

PRAGA PAT Dyrektor laboratorium praskiego zakazał uboju rytualnego. Począwszy od dnia dzisiejszego, sprzedaż mięsa koszerne będzie zabroniona.

W WIRZE STOLICY

GDY SIĘ CHCE SFOTOGRA-
FOWAĆ KRATĘ.

Profesor U. J. P. z Wydziału Sztuki sadzi studentce jako pracę seminaryjną: Kratę w Warszawie.

Ładny temat, pomyślała studentka i z aparatem fotograficznym pod pachą wyfrunęła na ulicę.

Mimo zarządzeń premiera krat jest jeszcze niewiele w stolicy; wszędzie brzydkie mury i płoty. Zabrnąwszy, na ulicę Rymarską pracowita studentka ujrzała kratę, okalającą dziedziniec ministerstwa skarbu. Szkaradna kratka, ale zawsze kratka; studentka już nastawiła aparat i miała pstryknąć, gdy wrodzona praworządność, ukłula ją w żołądek: trzeba poprosić o pozwolenie!

Weszła więc na dziedziniec, gdzie stał rozdziawiony jakiś woźny ze srebrnymi guzikami. Skłoniwszy się uprzejmie pisała:

— Czy mogę sfotografować kratę ministerstwa?

Woźny spojrział pogardliwie i majestatycznie wskazując przed siebie odparł:

— Pora już wiedzieć, w 20-ym roku niepodległości, że ja tu nie jestem od dawania objaśnień. Oo, — i tam, urzęduje urzędnik - informator.

Studentka wewnęła się do przedstawnika ministerstwa, gdzie jakiś pan o nieprzyjemnym wyrazie twarzy po 10-ciu minutach raczył zwrócić na nią uwagę:

— Pani do kogo?

— Chciałam się zapytać, czy wolno mi sfotografować kratę od ulicy ministerstwa?

— Zasadniczo, nie u nas nie wolno. Ale ja nie wiem, nie mogę decydować, to nie moja rzecz. Proszę iść do intendentury gmachu.

Nie minęło trzech kwadransów i już referent intendentury przyjął studentkę w gabinecie. Wysłuchał w skupieniu jej tłumaczeń.

— Więc pani nie jest zawodową fotografką?

— Ależ nie, jestem studentką Wydziału Sztuki.

— Rozumiem, zatem pani nie chce sfotografować dla celów zarobkowych.

— Przecież panu opowiedziałam, że piszę pracę naukową o kratkach i...

— Rozumiem, nie potrzebuje pani mi dwa razy powtarzać, więc pani nie będzie sprzedawać odbitek fotografii naszej kraty?

— Proszę pana, ja załączę tylko fotografię do mej pracy, którą na seminarjum...

— Rozumiem, wybornie rozumiem, niech mi pani nie zabiera cennego czasu niepotrzebnym gadulstwem; tedy pani chce sfotografować kratę ministerstwa?

— Od godziny to panu tłumaczę.

— No, to proszę pani, ja nie mogę w tej materii decydować. To za ważna sprawa. Musi pani iść do naczelnika wydziału. To od niego zależy. Ja nie mogę, bo rozumiem pani, że to zbyt doniosłe, hym...

Naczelnik nie przyjął tego dnia studentki, bo była już za kwadrans 12-ty. Przydzielała nazajutrz o pół do dziesiątej i wreszcie doczekała się audjencji.

Wysłuchawszy jej referatu i próby, naczelnik zagłębił się w dłuższe myślenie rozmyślania. Wreszcie oświadczył:

— Owszem proszę pani. Jesteśmy przyjaźnie usposobieni dla wiedzy. My zasadniczo nie mamy nie przeciwko temu by pani dokonała fotografii.

— Dziękuję bardzo, dowiedziałam się.

— Zaraz, zaraz. Ale wyłączenie na sfotografowanie wszelkich gmachów państwowych ma PAT. Otóż, wystarcza, by pani złożyła podanie do PAT-a, by oni tam dali pani swą piśmienną zgodę na sfotografowanie kraty, by pani nam ten papier przedstawiła — i nie będziemy pani czynić żadnych przeszkód w kontynuowaniu swej seminaryjnej pracy.

Ciekawe, czy dla sfotografowania ministra Kwiatkowskiego też trzeba mieć pozwolenie od PAT-a?

Karol.

W perspektywie tygodnia

14. II. — 21. II. 1939 r.

„ZMIANA WARTY“ NA WĘGRZECZ

Premjer Węgierski p. Bela Imredy poddał się do dymisji spowodu stwierdzenia przez opozycję, że jedna z jego prababek żyjąca w epoce Napoleona I, była żydówką. W parę godzin po tem nowy rząd utworzył hr. Paweł Teleky, minister oświaty w gabinecie Imredy'ego, powołując na swoje miejsce znanego z wizyty w Polsce b. min. Homana. Poza tem wszyscy ministrowie pozostali na swych stanowiskach.

„Prababka - żydówką“ to tylko powód, przyczyny ustąpienia są oczywiście inne. Dymisja Imredy'ego jest więc przede wszystkim wynikiem ścierania się w sferach decydujących na Węgrzech dwóch prądów: umiarkowanego krytycznie ustosunkowanego do przenoszenia żywca na grunt węgierski wszystkich wzorów z państw totalnych i bardziej skrajnego, którego reprezentantem był Imredy, skłonnego do współpracy z opozycją narodowo - socjalistyczną mjr. Szallasy'ego. Nowy premier hr. Teleky jest przedstawicielem u-

Między nami Słowianami

„Zadruga“ jest to ponoć pismo prasłowian tudzież neopogan, dzięki któremu znów ma błysnąć kult Światowida i Dadźboga.

Otóż z zadrużan wyszedł grona (co za esprit najwyszukańszy!) ciekawy wniosek, by imiona wszystkich Polaków zesłowiańszczyć.

Inicjatywa jakże cenna! Co to za radość, gdy znów wskrzeszą Świętobór, Tetka czy Myślenna. Izaśław, Bisław, Radna, Krzesław!

Ach, szczerze wierzę, iż niebawem Pan Premier, ten najmiłszy z ludzi, nazwie się dzwicznym Budziśławem, jako że nas o siódmej budzi.

Niby Odyssa śpiewy syren nęci mię świetnych tłok pomysłów: Kwiatkowski będzie Skarboimirem, Bobkowski — Wisław, raczej — Fislaw.

Prosimir — ten imienia wykrój pasuje dla ministra Becka, a szef Ozonu — to Dzierżykraj — (ale to już przesada lekka).

Wszebor — pan Loret. Wszystkie bory nasze przedmiotem jego troski. A Cierpiśławem — sens w tem spory — będzie generał Żeligowski.

Drogosław — Ulrych. (Węzłoslawa imienia brak w mym kalendarzu). Ze Świętosławskim trudna sprawa: z imieniem Niemir mu do twarzy.

W literaturze, która śladem polityków imiona zmienia, niech Sobiesławem będzie Kaden. Zmysławem — Zegadłowicz Emil.

Sieroszewskiego, mojem zdaniem, imię i tak jest bardzo ładne, więc mu przechrzemy tylko nianię, niech dajmy na to będzie — Radna.

Gdy imię cnoty ma naświetlać, podkreślać, jak biel koszul kroczał, na Faszysława zmieńmy Goetla. panią Jehannę na Świętochna.

Ach, tyle mam projektów jeszcze, lecz mi już trochę zapał stygnie. Więc tylko podpis swój umieszczę: nie Billard, ale już

SPITYGNIEM

miaru, nie znaczy to, aby reformy (plan dozbrowienia Węgier, reformy gospodarcze, ustawy antyżydowskie) zaprojektowane przez premiera Daranyi'ego i realizowane przez Imredy'ego, zostały przekreślone, będą one wprowadzane w życie tylko w tempie powolniejszym, z uwzględnieniem specjalnych warunków, wynikających z struktury społeczno - gospodarczej kraju. Jeśli chodzi o kurs antysemitki, nie ma powodów do przypuszczeń, aby premier Teleky był bardziej umiarkowany od swego poprzednika. Żydów, którzy tak się ucieszyli z dymisją Imredy'ego, czeka pod tym względem rozczarowanie, a trzeba przyznać, że radość w Izraelu była wielka.

ZYDZI W RUMUNJI

Bukareszteński korespondent „Times'a“ donosi, że w polityce rządu rumuńskiego w kwestji żydowskiej zaznacza się zdecydowany zwrot. Świadczą o tem następujące fakty: kilkuset uchodźców żydowskich z Austrii i Sudetów, nielegalnie przybyłych do Rumunii, wypuszczono na wolność i oddano pod opiekę organizacji żydowskich. Liczni żydzi, których pozabawiono koncesyj na sprzedaż artykułów monopolowych, otrzymali je obecnie z powrotem. Kwestję emigracji ogranicza się do żydów, którzy nie potrafili dowieść swych praw obywatelskich.

Zwrot w rumuńskiej polityce w stosunku do żydów zdaniem korespondenta „Times'a“ przypisać należy dwóm czynnikom, a mianowicie: wzmocnieniu żywiołów demokratycznych, czego wyrazem były enuncjacje Roosevelta i Chamberlaina oraz obawie Rumunii, że stosowanie antysemityzmu odbije się ujemnie na życiu gospodarczym kraju.

Informacje dziennika angielskiego zasługują na uwagę z dwóch względów: po pierwsze stanowią wyjaśnienie dlaczego rumuńska monopartja tak ostro i bezwzględnie zwalcza wtłoczony w konspiracyjne podziemie ruch narodowy Żelaznej Gwardji, po drugie są dowodem działania międzynarodowej mafji żydowskiej, której presja jest tak silna, że Rumunia musi wyrzucić się walki z destrukcyjnym żywiołem żydowskim i tolerować jego pasożytniczą robotę.

KOMEDIA WYBORÓW W HUSZT

Według oficjalnych wyników wyborów na Rusi Przykarpackiej na 284.365 uprawnionych do głosowania oddano na jedną listę Wołoszyna (inne nie były dopuszczone) 243.557 głosów, co stanowi 92,4% ogółu głosujących. Frekwencja wyniosła 92,55%, a więc tyle, ile na Polesiu podczas wyborów sejmowych i tyle, ile wnos. frekwencja w krajach o wysokim wyrobieniu społecznym, politycznym i kulturalnym, w którym niema analfabetów. Właściwie „frekwencja“ i liczba głosów oddanych na listę Wołoszyna, mogła stanowić pełne 100%, cyfry te bowiem uzależnione były nie od wyborców, a od aparatu wyborczego. Rzecz jasna, że tego rodzaju „wyniki wyborów“ nie mogą zmienić stanu faktycznego na Rusi Przykarpackiej, gdzie świadomość narodowościowa głównej masy ludności jest b. niska i gdzie przed kilku jeszcze laty lista ukraińska Wołoszyna nie mogła zebrać więcej niż kilkanaście tysięcy głosów. Sz.

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

NAPRZEKÓR WSZYSTKIM

Kaznodzieja

W sukurs książce Goetla „Pod znakiem faszyzmu“ przyszedł p. Todor Pobóg, ogłaszając w „Pionie“ artykuł p.t. „Totalizm z Modlitwy Pańskiej“. Z totalistami polskimi w rodzaju Goetlów i Pobogów rzecz ma się interesująco i zastanawiająco: występują oni jako teoretycy, egzegeci, interpretatorzy, wykładacze i apologeti prądu, który gdzieindziej, nie na gruncie polskim, rozwinął się praktycznie, i skutkiem tego nie może im być dostatecznie znany; który nie jest zjawiskiem samorodnym polskiem, lecz produktem innych zgód, niż w Polsce układów sił społeczno - politycznych i kulturalnych. „Co Francuz wymyślił, to Polak polubi“ — chce się rzec tym apologetom, i to polubi tak mocno, tak niewolniczo, że w swej miłości staje się zaślepieniem, jakim nigdy nie będzie i nie może być twórca jakiegokolwiek doktryny czy idei, twórcą, który zawsze umie dostrzec w swem dziele niedostatki i braki.

Gdyby Mussolini czy Hitler przeczytali w „Pionie“ artykuł swego wyznawcy i czciciela, uśmiełby się. Bo oto co pisze p. Pobóg we wnioskach ostatecznych:

Uroki totalizmu są przede wszystkim urokami wizji: można by je szukać znaleźć tylko w totalizmie chrześcijańskim, zbrojnym w pełnię konkretnych atrybutów ustrojowych... Chrześcijaństwo, jak każdy totalizm, zapuszcza swoje szpony w duszę człowieka, gdyż musi go posiadać CAŁEGO. Wszelki gwałt staje się niepotrzebny tam, gdzie błyszczy hojne dary Łaski... Zmierzyć ustrojów demokratycznych — to zarazem wspinały przedświt chrześcijańskiego państwa totalnego. Żeby świat mógł egzystować nadal, musi ono wyłonić się z dziejów. Słowami Modlitwy Pańskiej człowiek modli się codzień o totalizm.

Lyszczynski napisał niegdyś na marginesie studjowanej książki: „Ergo non est Deus“. Ja na marginesie artykułu p. Poboga napiszę równie bluźnierczo: ergo, pierwszym totalistą, przed słannikiem Mussolini'ego, Hitlera i Stalina, był Chrystus. Czyli szatan p. Poboga opętał i myśli mu pomieszał? Nie. „Co Francuz wymyślił, to Polak polubi“. A słowa te kojarzą się z ową opowieścią w „Panu Tadeuszu“ o „Francuzach wymownych“, co wymyślili rzecz taką, że ludzie są równi. Człzyby ten wyznalazek był istotnie rewelacją? Gdzie tam — powiada poczciwy zaściankowiec — przecież ksiądz pleban co niedziela mówi o tem z ambony. P. Pobóg wcale nie jest rewelatorem ani egzegetą: on jest kaznodzieją spod Soplicowa.

Wysz.

W POZNANIU „SŁOWO“

nasbyć można w następujących punktach sprzedaży:

- przez Eplanadzie
- „Kinoteatrze „Słońce“
 - „Bibliotece Raczyńskich
 - „Muzeum Wielkopolskiem
 - „Hotelu Bazar
 - „via a vis pałacu Działyńskich (Stary Rynek)
 - przez ul. Pierackiego
 - „Banku Cukrownictwa
 - na rogu Długiej i Półwiejskiej
 - „Kramarskiej i Rynekowej
 - „Marsz. Focha i Al. Marsa. Piłsudskiego

PRZEZIĘBIENIE?

TABLETKI
ASPIRIN

Przy mieleniu kawy poznali się Pius X z Piusem XI

Było to w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Korzystając z wakacyj letnich młody ksiądz z Medjolanu Achilles Ratti, odbywał pielgrzymkę po znacześniejszych miastach i miejscach odpustowych Włoch północnych i w wędrowce swej dotarł do Mantui, gdzie na stolicy biskupiej zasiadał wówczas od roku 1884 biskup Józef Sarto, kapłan pobożny i wysoce dla siebie prostoty oraz ujmujące go obyczajem i młodym przez wszystkich (późniejszy patriarcha we necki, a następnie papież Pius X).

Ks. Ratti, odprawiając Mszę św. w katedrze zapragnął odwiedzić tego bogobojnego i słynnego już wtedy arcybiskupa i złożyć mu swój hołd. Pora była jeszcze dość wczesna, ks. Ratti postanowił więc poczekać w pałacu biskupim i odmówić tymczasem brewiarz. Drzwi do pałacu były ledwie przykryte. Ks. Ratti wszedł. Ponieważ zaś nikogo w sieni nie spotkał, ruszył naprzód korytarzem, sąsiadując z korytarzem, zamelduje biskupowi, a tymczasem pozwoli od-

począć i odmówić pacierze kapłańskie. Nikogo jednak nie było. Tylko z za jednych drzwi dochodził szmer obracanego młynka do kawy.

Ks. Ratti drzwi otworzył i znalazł się w kuchni, gdzie akurat biskup Sarto sam osobiście przygotowywał sobie śniadanie.

— Dobrze żeś przyszedł — usłyszał dzwiczny głos — dokończysz mielenia kawy!

Ks. Ratti chętnie oczywiście wziął młynek i wtedy dopiero biskup Mantui przekonał się, że ma przed sobą siedzącego obcego.

— Myślałem, że to mój kapłan — mówił biskup Sarto. — Siostra moja, która mi zawsze przyrządza śniadanie, wyszła, by odwiedzić chorych, sam więc sporządzam sobie kawę... Ale kto ty jesteś?

— Przybywam z Medjolanu. Odprawiam Mszę św. i chciałem złożyć hołd Waszej Ekscelencji... — rozpoczął ks. Ratti.

— Odprawiasz mszę św.? Pewnie jesteś bez śniadania, spożyjemy je więc razem — zadysponował biskup i zdjąwszy ze ściany młynek rozpoczął rozżarzać ogień na kominku.

— Patrz — mówił przytem — oto nasze zadanie kapłańskie: rozżarzać iskry do wielkiego płomienia.

Tak, wedle często we Włoszech powtarzanej anegdoty, spotkali się poraz pierwszy ze sobą dwaj późniejsi papieże: Pius X, który zasiadł na Stolicy Apostolskiej w dniu 4 sierpnia 1903 roku i zmarł 20 sierpnia 1914 roku, oraz Pius XI, obrany Papieżem w dniu 6 lutego 1922 r. i zmarł 10-go lutego 1939 roku.

Koniec miesiąca zbliża się!

Czas najw. wieść spóźnioną opłatę abonamentową za LUTY.

25 b. m. Administracja „Słowa” wstrzymuje zalegające w opłacie prenumeraty.

Co zaalarmowało Roosevelta?

Pogłoski o przerwaniu manewrów floty amerykańskiej

LONDYN. Korespondenci pism angielskich donoszą z Florydy, że prawdopodobnie prezydent Roosevelt opuścił manewry floty amerykańskiej i w ciągu najbliższych dni powróci do Waszyngtonu. Zapowiedź taką zresztą złożył sam prezydent, oświadczając dziennikarzom, że „otrzymał wiadomości z zagranicy, które nie wroźnią nic dobrego”, poczem wspominał o możliwości swego powrotu do stolicy Stanów Zjednoczonych.

ODWOŁANIE MANEWROW

BERLIN. Otrzymało tu sensacyjne doniesienie z Waszyngtonu, jakoby prezydent Roosevelt miał odwołać mające się rozpocząć w ubiegłą niedzielę wielkie manewry floty na Atlantyku. Powodem tej decyzji miała być rzekomo naprężona sytuacja w Europie. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas brak.

Zdrada tajemnic lotnictwa amerykańskiego

Wielkie wrażenie wywołała w Ameryce wiadomość o omyłkowym wydaniu francuskiej komisji lotniczej, bawiącej obecnie w Kalifornii, tajemnic wojny w Los Angeles sztyfowaną depeszę, zawierającą pozwolenie zdemontowania komisji francuskiej najnowszych amerykańskich bombowców typu Douglas, bez części dodatkowych, będących najnowszą zdobyczą amerykańskiej techniki lotniczej.

W niewytłumaczony sposób, podczas przetelefonowywania depeszy, słowo „bez” zostało opuszczone, na skutek czego treść depeszy wyszła zmieniona i Francuzi weszli w posiadanie tajnych szczegółów konstrukcji samolotów.

Obecnie roztrząsane jest pytanie, czy depesza została przez kogoś zainteresowanego umyślnie sfalszowana, czy rzeczywście zaszła przypadkowa omyłka.

DLACZEGO DOTYCHCZAS NIE ZAPISAŁ SIĘ NA CZŁONKA P. C. K.

niósł tacę, zebrał filiżanki i spodki i zniknął za drzwiami bez słowa.

Ben był przygnębiony; Jenny zmieszana i zawstydzona. Wiedziała, że powinna była przeprosić jednego i drugiego. I możeby to zrobiła, gdyby Ben nie patrzył tak na nią i gdyby Tchang-Li nie rzucił na nich swego smutnego spojrzenia.

Nie wiedząc, co począć, siedzieli obydwójce w milczeniu. W kuchni panowała dziwna cisza. Jenny spuściła oczy na dół i dostrzegła na podłodze u swych stóp dwa maleńkie białe piórka.

Po chwili cisza stała się nie do zniesienia. Trzeba było ją przerwać.

— Co on tam robi w tej kuchni? — zapytała Jenny: — nigdy się tak cicho nie zachowywał. Z tymi Chińczykami nigdy nic nie wiadomo...

Bez bez słowa otworzył drzwi do kuchni.

— Niema Tchang - Li — powiedział, ale powiedział to takim cichym głosem, że Jenny zrozumiała, że wszystko skończono.

— Niema go — powtórzył Ben — i niemo również jego Buddy i gitary. Odszedł więc na zawsze.

— Odszedł? — Głos Bena zmienił się nagle i stał się przejmująco ostry. — Odszedł. Jesteś zadowolona? Chciałaś przecie, żeby nas opuścił. Ale zabrał ze sobą twoje szczęście. Mam nadzieję, że cię to nie przejmie.

Chwył się kapelusza i wybiegł z domu, nie patrząc nawet na nią. Myślał tylko o swym wiernym pachołku. Był tak wzburzony, jakby to był jego własny syn.

Jenny pozostała, rozumiejąc, że już jej nie kocha. Szloch wydarł się jej z piersi. Opadła na krzesło, nie wiedząc, co począć. Potem zerwała się nagle i przestraszona ciszą wybiegła za

16.000 nowych żydów odsyłają Niemcy do Polski

BERLIN „United Press“ W ostatnich dniach setki kobiet i dzieci, członków rodzin 16.000 żydów polskich, wydalonych z Niemiec w październiku ub. roku, otrzymało nakazy wyjazdu do Polski. Chodzi tu o osoby, którym odebrano obywatelstwo polskie. Mogą one przekraczać granicę dopiero po uzyskaniu

specjalnej pieczęci komisji polsko - niemieckiej, urzędującej w Nowym Zbąszczyńcu.

W przyszłym tygodniu część żydów, wydalonych w październiku, otrzyma zezwolenie na powrót do Niemiec na krótki czas dla zlikwidowania swego mienia.

Prezydent Tarnowa pobity przez bojówkę socjalistyczną

TARNÓW. W niedzielę miasto zostało wstrząśnięte niebywałym skandalem, jaki wydarzył się na głównej ulicy Tarnowa.

Około godz. 13 -ej na idącego z kościoła prezydenta miasta p. Brodzińskiego napadła powracająca z pochodu grupa socjalistów i pobiła go bestjalsko.

Prezydent Brodziński powracał wraz z żoną po Mszy do domu. W pewnej chwili w przechodzącej obok grupy socjalistów rozległ się okrzyk „Precz z Brodzińskim! — Niech żyje czerwony magistrat”. Jednocześnie jakiś robotnik rzucił się w stronę prezydenta.

Pan Brodziński zareagował czynnie, uderzając łaską napastnika. Wtedy nadbiegli inni i o-

toczywszy prezydenta, zaczęli go bić trzymanymi w rękach drzewcami od sztandarów.

Niewiadomo jakby się skończyło to zajście, gdyby nie przechodzący przypadkowo prokurator miejscowego sądu okr., który zawiadził policję.

Stan pobitego prezydenta jest dość poważny, ma on złamane oko oraz tłuczone rany głowy i rąk.

Jak ustalilo dochodzenie, osobnikiem, który pierwszy napadł na p. Brodzińskiego, jest robotnik z Tarnowa J. Bobola. Dalsze dochodzenie w toku.

Należy nadmienić, że Tarnów przeżywa obecnie gorącą przedwyborczą. W tym roku po raz pierwszy zgłoszona jest samodzielna lista narodowa.

Przy chronicznych schorzeniach w rezerwacji **MINEROGEN F.F.** Apteka Mazowiecka Warszawa Mazowiecka 10.

Dwa pamiętne 500-lecia w Strassburgu

W roku bieżącym przypadają dwa jubileuszowe 500-lecia doniosłych wypadków, jakie się rozegrały w Strassburgu.

Przedewszystkiem wyznaczono już program uroczystości z okazji przypadającej 24 czerwca 500-iej rocznicy ukończenia katedry św. Jana przez doprowadzenie do końca robót przy budowie wysmukłej strzały na wieży katedralnej. Katedra strassburska była dzięki tej strzale aż do połowy ubiegłego wieku — najwyższą budowlą chrześcijaństwa, mierząc 142 metry.

Uroczystości 500-lecia obejmują

szereg imponujących widowisk religijnych, muzycznych, artystycznych i literackich. Jednocześnie otwarte zostaną nowe sale na zamku Rohanów i muzeum N.M.P.

W bieżącym roku powinien Strassburg obchodzić również 500-lecie urodzenia druku, w roku bowiem 1439 odbywał się w tem mieście proces „niejakiego” Gutenberga oraz jego towarzyszy i współpracowników. Akty procesowe dotyczyły oskarżenia o sporządzenie przez złotnika „rucho mych czcionek metalowych”.

Owieczna jednak tradycja przesuwająca uroczystości 500-lecia na rok 1940.

Pies z najstarszym rodowodem

Na tegorocznej wystawie psów rasy. Pies wabi się Kop i posiada dłuższych w Londynie znalazł się po raz pierwszy okaz psa, pochodzącego z bym do małego niedźwiadka polar-Pirenejów, którego rodowody sięgają roku 1400 naszej ery. Pies przywieziony został do Anglii w 1934 roku i przeżył szczęśliwie kwarantannę, w jakiej poddawane są zwierzęta, przybywające na wyspy Wielkiej Brytanii.

Na wystawie wystawa psów w Londynie zgromadziła 4.000 okazów, dzielących się na 100 różnych ras.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

- TEATR NARODOWY: „Graba ryby”.
- TEATR ATENEUM: „Dziewczyna z lasu”.
- TEATR POLSKI: „Obrona Ksan-ty”.
- TEATR LETNI: „Madame Sans Gène”.
- TEATR NOWY: „Miłość czysta u kąpiel morskich”, „Odwiedziny o amroku”, „Czasu jutrzejszego”.
- TEATR MAŁY: „Temperamenty”.
- TEATR KAMERALNY: „Dom warjatów”.
- TEATR MALICKIEJ: „Pani Bovary”.
- TEATR 8.15: „Krysia Leśniczan-ka”.
- MALE QUI PRO QUO: „Pod parasolem”.
- CYRULIK WARSZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta”.
- TEATR WIELKA REWJA: „Szukamy gwiazdy”.
- TEATR BUFFO: „Niech przyjdzie pierwszego!”.
- K I N A:
- ATLANTIC: „Purytania”.
- BALTYK: „Marja Antonina”.
- CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny”.
- CASINO: „Verdi”.
- COLOSSEUM: „Patrol bohaterów”.
- EUROPA: „Hotel du Nord”.
- FILHARMONJA: „Za winy niepopełnione”.
- IMPERJAL: „Kibic”.
- PALLADJUM: „Suez”.
- PAN: „Zapomniana melodia”.
- RIALTO: „Pani i cowboy”.
- ROMA: „Student z Oxfordu”.
- STUDIO: „Nanon”.
- STYLOWY: „Ich błąd”.
- ŚWIATOWID: „Konflikt”.
- VICTORIA: „Moi rodzice roz- dzielają się”.

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: we wtorek po pol. „Zaczarowane koło”, wieczorem „Miłość będzie naszym wynalazkiem”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: we wtorek koncert symfoniczny, we środę „Intrygi i miłość”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI: we wtorek „Trójka hultajska — premiera; we środę „Kiedy kobieta kłamie”.

W Zamościu

OBJAZDOWY TEATR WOLYŃSKI: we wtorek „Cyrano de Berg-rac”.

W Drohiczyźnie

OBJAZDOWY TEATR WOLYŃSKI: we wtorek „Szkarłatne róże”.

Żądacie „Słowa” we wszystkich kioskach kolejowych „RUCHU” na terenie całej Polski.

THOMAS BURKE.

Dwa białe skrzydełka

— Milcz! — zawołał Ben niespodziewanie w przystępie wściekłości.

W tym momencie do pokoju wszedł bez szmeru Tchang - Li. Ben opanował się i dodał łagodnie:

— Nie trzeba mówić takich rzeczy, moja droga.

— W każdym razie wiesz, co myślę — odparła niewzruszona Jenny.

Garbus zaczął sprzątać ze stołu nakrycie do herbaty. Przechodził obok Jenny i prawie otarł się o nią.

— Idź do diabła! — krzyknęła w pasji i uderzyła go z całej siły.

Tchang - Li zadrzał, upuścił tacę, potrącił krzesło i upadł ciężko na podłogę.

— Jenny! — krzyknął Ben przerażony, patrząc to na nią, to na Tchang - Li, a potem utkwiał w nią wzrok tak dziwny, jakby ją zobaczył po raz pierwszy w życiu.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

— Przepraszam bardzo — wymamrotała — to niechcący. Nie wiem, jak się to stało. Tchang - Li nie powinien kręcić mi się wciąż pod ręką...

— Jenny! Jenny, co ty mówisz!

Tchang - Li podnosił się ciężko i powoli, jak wówczas gdy upadł na ulicy. Spojrzał na obydwójce swych państwa. Potem pod-

Benem.

— Czy nie widzieliście Bena? — rzuciła do kogoś, spotkanego na ulicy.

— Ben? Widziałem, jak biegł w tamtą stronę.

Zaczęła i ona biec we wskazanym kierunku i dobiegła do zatoki.

— Czy nie widział kto Bena? — pytała.

— Bena? Widziałem, jak szedł po wyrzeżu, o tam — trochę niżej — odpowiedział jej ktoś, kogo nie poznała.

Znalazła się na kamiennych stopniach i zaczęła zstępować kumorz. Zobaczyła holownika, który ścigał już swe liny i kołysał się na wodzie. Po chwili oddalił się do brzegu w kierunku jakiegoś statku, stojącego pośrodku zatoki na kotwicy. Nagle usłyszała w pobliżu głos Bena. Zaczęła go szukać wzrokiem.

— Ben! Ben! — wołała: — co się dzieje? co się tu dzieje!

— Patrz — odpowiedział Ben — opuszcza nas, odpływa!

I Jenny, wyciągając oczy, zobaczyła na holowniku Tchang - Li, który ręką przesyłał im znak pożegnania.

— I oto, mój drogi panie — mówi stara warjatka Jenny, powstrzymując czkawkę — w ten sposób samochcąc zmarnowałam swoje szczęście. Niech pan sobie wyobrazi, że choć holownik był już dość daleko, zauważyłam wyraźnie, pomimo silną mgłę, jak Tchang - Li wyprostował się nagle. Nie miał już wcale swego garbu. Zamiast niego — kto chce, niech mi wierzy, a kto nie wierzy, o tego nie stoję — zamiast garbu miał Tchang - Li dwa białe skrzydełka. Potem już nic nie widziałam... Wiem tylko, że od tej chwili zaczęły się wszystkie moje nieszczęścia... Co się stało z Benem, chciałby pan wiedzieć? Nie wiem sama. Chłopiec! Jeszcze jedno whisky, ale podwójne. Ten dobry pan płaci

KONIEC.

Debata

„Polonja”

GDYBY KÓZKA NIE SKAKAŁA..

Dzieją się na świecie czasami dziwne historie. Na przykład weźmy taką kozę. Prawda, miłe stworzenie, sympatyczne, nikomu nie przeszkadzające, cieszące ludzkie oko swym widokiem. Chodzi sobie taka koza po przydrożnym rowie, tu skubnie trawkę, tam pokrzywkę, ówdzie kwiatek — no i zdawałoby się, sprawa załatwiona. No cóż, koza — wiadomo...

A tymczasem to nie jest taka prosta rzecz. To znaczy, była to prosta rzecz do niedawna, ale dziś już nie. O, nie! Dziś proszę państwa, koza podlega ustawie, i to ustawie bardzo szczegółowej! Inna rzecz, że nie każda koza, bo tylko koza śląska. Koza na przykład w Sosnowcu już owej ustawie nie podlega, natomiast koza z Szypienicy — ho, ho!...

Biedne kozy śląskie ani nawet się nie spodziewały, że w dniu 23 stycznia 1939 r. została uchwalona „Ustawa o nadzorze nad hodowią kóz”. Została uchwalona, no i w dniu 10 lutego ukazała się w „Dzienniku Ustaw Śląskich”, czyli, że tem samem zaczęła ogólnie obowiązywać. Kto więc ma kozę, niech uważa, a kto „takowej” nie posiada, niech też to robi, bo naprawdę sprawa jest niezwykle interesująca.

Koza mianowicie uległa zaszeregowaniu, znormalizowaniu, zaksięgowaniu, zapisaniu i tyśiącu innym czynnościom buchalteryjno - administracyjno - biurokratycznym. Ale nie takim jakimś byle jakim, gminnym, czy wsiowym, ale uczciwym, porządnym, wojewódzkim, sankcjonowanym przez samego wojewodę śląskiego! Tak. Jest to fakt, a nie żadna fantazja.

A więc przedewszystkiem w myśl art. 1-szego ustawy, dla kóz zostały zaprowadzone księgi zarodowe, których prowadzenie jednak może się odbywać tylko za zgodą wojewody śląskiego. Tak mówi ustawa i miejmy nadzieję, że będzie ona ściśle wykonywana. To znaczy, że gdy np. jakiś p. Plumpek dla swojej kozy zechce zaprowadzić księgę zarodową, to musi o pozwolenie na to prosić aż samego wojewodę śląskiego. Zupełnie zresztą słusznie, jako że ostatecznie jest to niesłychanie ważna sprawa.

Ale czynność wojewody śląskiego w tej koziej dziedzinie nie będzie się ograniczała tylko do tego jednego zagadnienia. Punkt 2-gi art. 2-giego ustawy powiada, że:

„Wymagania jakim powinny odpowiadać zwierzęta, które mogą być wpisane do ksiąg zarodowych, ustala Wojewoda śląski”.

Biedy wojewoda! Aby przecież stwierdzić, czy dana koza odpowiada naprawdę wymaganiom, które są obowiązujące przy wpisywaniu do ksiąg zarodowych, pan wojewoda musi taką kozę osobiście oglądać! Bo jakżeż by inaczej?... Ustawa bądź co bądź to wyraźnie mówi.

Co gorsza jednak art. 3-ci ustawy podaje zaraz, że:

„Wojewoda śląski ustala wymagania, jakim powinny odpowiadać zarodowe koziarne”.

A więc nieszczęsny pan wojewoda będzie nie tylko oglądał każdą kozę, ale również badał zarodowe koziarne! Nie wiem, jak ma wyglądać zarodowa koziarńia, i wczuwać się w smutne położenie pana wojewody, który z pewnością tego również nie wie. Bo niby skąd? A tu tymczasem biedak będzie musiał takie rzeczy ustalać!...

Ustawodawca — jak z powyższego widzimy — był bez litości dla wojewody śląskiego. Widocznie jednak w trakcie dalszego tworzenia swego dzieła zmitygował się nieco, bo w artykule 4-tym przedzielił panu wojewodzie do pomocy Śleską Izbę Rolniczą, co do której pisze, że może ona:

„za zgodą Wojewody śląskiego uznać pewne rasy kóz za odpowiednie pod względem hodowlanym dla poszczególnych obszarów (gmin, powiatów)”.

Ale wzamian za to, jakby już żałował tego, iż na krótką chwilę zwolnił pana wojewodę z osobistego kontrolowania koziarńi i kóz, ów mąż uczony dodaje, że:

„zwierzęta innych ras hodowane na tym obszarze mogą być wpisane do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych jedynie w przypadkach i pod warunkami ustalonymi przez Wojewodę śląskiego”.

Pan wojewoda śląski więc krótko się cieszył zwolnieniem go z tych kózich obowiązków. Nadal wtłoczono na jego barki ciężar bezpośredniego kontaktu z kozami i koziarńiami.

Oczywiście żadna ustawa nie byłaby ustawą, gdyby była całkowicie jasna i zrozumiała. Ta, rzecz prosta, nie odbiega od szablonu i m. in. zawiera taki ciekawy ustęp:

W razie zmiany uznanej rasy, rasę poprzednio uznaną uważa się nadal w okresie 3-letnim również za odpowiednią do danego obszaru”.

Jest to naturalnie jasne, jak słońce.

Potem, począwszy od artykułu 6-go, następują takie ciekawe szczegóły:

„1) pokrywanie cudzych kóz dozwolone jest tylko rozplodnikami uznanymi dla danego obszaru,

2) wyraz „rozplodnik” oznacza w rozumieniu niniejszej ustawy capa po ukończeniu 3-letniego okresu”.

Przepraszam, ale po ukończeniu przez kogo trzech miesięcy? Przez wyraz „rozplodnik”, przez capę, czy też przez niniejszą ustawę?...

Niejasna ta sprawa jednak nie na tem się kończy. Jest ona bardziej skomplikowana, niż to by się mogło wydawać. Na przykład z punktu 4-ego art. 6-ego dowiadujemy się, co następuje:

Rozplodnik wybrany, jest rozplodnikiem uznanym tylko na obszarze tej gminy, dla której został wybrany”.

A więc, żeby tam nie wiedzieć co, druga gmina nie może rościć sobie pretensyj, a właściciel nie tyle gmina, co kozy tej gminy, do owego, jak to mówi pięknie ustawa, „capa po ukończeniu 3-letniego okresu”. Zupełnie zresztą słusznie. Porządek być musi i basta! Działalność „capa po ukończeniu 3-letniego okresu” może się rozciągać tylko na jedną gminę, a nigdzie dalej, choćby się to nawet capowi nie podobało. Co robić, dura lex — sed lex... A właściwie... dura sex.

W tej sprawie również dosyć ważną rolę wyznaczył ustawodawca wojewodzie śląskiemu. Za decydował mianowicie, że:

„Komisje kwalifikacyjne uznają, jako odpowiednie do hodowli te spośród doprowadzonych rozplodników, które opowiadają wymaganiom ustalonym przez Wojewodę śląskiego”.

Jest rzeczą jasną, że gdy z prostej takiej historii o kozach zrobiono całe poważne zagadnienie, to nie może się przy tem obejść bez kosztów. Słusznie więc punkt 5 art. 7-go zaznacza, że „koszty podróży i diety członków komisji ponoszą instytucje, względnie organizacje delegujące te osoby”.

Oczywiście.

Człowiek normalny ma bardzo dużo rozmaitych obowiązków. Jeśli jednak on oprócz tego posiada kozę, to te obowiązki wstępują u niego w sposób naprawdę godny podziwu. A więc dajmy na to czwartym dalei:

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sprzeczne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Właściciele rozplodników obowiązani są zgłaszać je do zarządu gminy oraz doprowadzać przed komisję kwalifikacyjną w czasie i miejscu, wyznaczonym przez Śląską Izbę Rolniczą”.

Jeżeli w gminie niema hodowców posiadających warunki do utrzymania rozplodników, gmina jest zobowiązana wystarać się o utrzymanie odpowiedniej ilości uznanych capów gminnych”.

Świetne wyrażenie, te „capa gminne!” Cap gminny jest niewątpliwie capem, znajdującym się w gminie. Cap natomiast znajdujący się w mieście, zapewne otrzyma tytuł capa miejskiego, zaś cap gminy wiejskiej o charakterze miejskim, capa wiejsko - miejskiego.

Ustawodawca musiał to rzeczy bardzo długo studjować i porządnie nad niemi się namęczyć.

Męczyć się będą jednak przy tem inni ludzie. Punkt 3-ci bowiem art. 9-tego powiada, że:

„Gminom wolno powierzać utrzymanie rozplodników osobom zaufanym. Umowa zaś zawarta między gminą a temi osobami musi być zatwierdzona przez Wydział Powiatowy”.

Dobrze, że nie przez Ministerstwo Skarbu, Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, lub Korpus Ochrony Pogranicza.

Cóż jednak oznacza to wyrażenie: „osoba zaufana”? Niewątpliwie musi to być ktoś, kto posiada świadectwo szczepienia ospy, świadectwo moralności, świadectwo niekaralności, poświadczające, że jest dobrym płatnikiem podatków, dowód należenia do Ozonu i t. p. Naturalnie, taka zaufana osoba będzie musiała przedkładać te wszystkie dokumenty, należące ostemplowane, w Wydziale Powiatowym i wnosić przepisane prawem podania. Wszystko zaś dlatego, aby móc utrzymywać „capa po ukończeniu 3-letniego okresu”.

Na koniec jednak tych obowiązków, które spadną na gminę z chwilą wejścia ustawy w życie. Punkt 6-ty podaje bowiem, że:

Zarząd gminy obowiązany jest prowadzić spisy rozplodników oraz zawiadomić komisję kwalifikacyjną o ilości kóz znajdujących się na obszarze gminy”.

W związku z tem trzeba będzie zapewne zaprowadzić po gminach odpowiednie księgi, osobne dla capów, osobne dla kóz, osobne chyba dla kozłatek, trzeba będzie również zaangażować specjalnych urzędników do pełnienia tych funkcji statystycznych —

czynnych — jednym słowem trzeba będzie utworzyć w każdej gminie jakiś specjalny „Wydział Kóz”.

Tembardziej, że jak powiada punkt 4-ty art. 10-ego:

„Wojewoda śląski ustali jakie rozplodniki nieuznane wolne być mają od opłat, przewidzianych w ustępie 1”.

A jak przecież to będzie ustalano znowu wojewoda śląski, to kozia buchalterja i statystyka gminna będą musiały być specjalnie skrupulatnie i należycie prowadzone.

I to zartów z tem żadnych nie będzie, proszę państwa! Ustawa bowiem przewiduje kary. Za co? A no według artykułu 11-go:

„Grzywną do 10 zł. karany będzie:

1) kto nie zgłasza zarządowi gminy rozplodnika lub nie doprowadza go przed komisję kwalifikacyjną.

2) kto dopuszcza do powstania warunków, przy których jest możliwe pokrycie rozplodnikiem nieuznanym endziej kozy”.

Niezwykle groźnie zwłaszcza brzmi ten punkt 2-gi. „Kto dopuszcza do powstania warunków...” Mój Boże, o ile mi wiadomo, to zwierzęta naogół same wytwarzają takie warunki, w których jest możliwe... i t. d. Nie zawsze to się tak da nie dopuścić, czy też dopuścić!...

No i tak dalej.

Konkludując, należy stwierdzić, że bardzo to jest pożyteczna ta ustawa, ciekawa oraz pouczająca. No i z pewnością konieczna. Hodowla kóz, to przecież jest — ho, ho! — nadzwyczaj poważna dziedzina życia gospodarczego. To nie pyle co!... Dobrze więc, że te sprawy między kozami a „capami po ukończeniu 3 miesięcy” zostały nareszcie uregulowane specjalną ustawą, uchwaloną przez Sejm śląski.

Oczekujemy teraz takiego samego uregulowania i zaprowadzenia porządku w świecie królików, kotów, białych myszy, kanarków, wróbli (tych zwykłych oraz na dachu), świnek morskich i t. p. Bo jak człowiek sobie pomyśli, że to wszystko nie jest ani spisane, ani wciągnięte do ksiąg statystycznych, ani zatwierdzone przez Śląską Izbę Rolniczą, ani skodyfikowane i objęte przepisami, no i że pomiędzy temi rozmaitemi zwierzętkami tyle razy dopuszcza się do powstania warunków, w których jest możliwe... i t. d. — to włosy mu stają na głowie!..

Niejaki X.

Co to jest „humanizm gospodarczy”

Znamienną cechą naszych czasów jest mechanizacja życia gospodarczego. Obrót towarowy często bywa traktowany jako matematycznie uchwytne rezultaty takich wielkości jak: wysokości produkcji, zapotrzebowania, siły nabywczej, kosztów wytwórczości i stawek przewozowych. Ten mechanistyczny sposób pojmowania obrotu towarowego przecza całkowicie ze — koniec końców — wymiana dóbr i usług odbywa się między ludźmi, na których, obok wymienionych czynników rozumowych, oddziałują również i takie imponderabilia, jak: standart życiowy, poziom kulturalny, smak, upodobania, moda, zaufanie do towarzyszy i t. d.

Nie byłoby handlu, gdyby uczestnicy obrotu towarowego wzajemnie się nie znali, gdyby były im obce ważne wyzwycaje i potrzeby, gdyby nie dochodziło między nimi do wymiany zdań na temat jakości i użyteczności

towarów, realności stosunków handlowych i możliwości kredytowych.

Humanizacja oznacza: czynić ludzkim, łagodnie, uobczajając. — Współczesnemu życiu gospodarczemu, właśnie dlatego, że rozwija się ono w tak trudnych warunkach, potrzeba wyzwolenia z więzów formalizmu. Mało dotychczas zwracano uwagi, że targi i wystawy służą także i temu celowi, stanowią bowiem piaszczyznę nawiązywania kontaktów między ludźmi, zapoznawania wytwórców z odbiorcami, zbliżania do siebie ludzi czynnych na polu gospodarczym. Doceniając w pełni odnośne swe zadanie, Targi Poznańskie już dzisiaj dokładają starań, by w tygodniu targowym (30. IV. — 7. V.) mogły zetknąć się ze sobą możliwie najliczniejsze rzesze wytwórców i odbiorców.

BIAŁY TYDZIEŃ



jest zawsze oczekiwany przez Panie, gdyż pozwala uzupełnić braki w bieleżniarce po wyjątkowo NISKICH CENACH

- KOSZULKA damska dzienna z madap. (haft z mierzka) Zł. 175
- KOSZULKA z trykotu jedwabnego z aplikacją w ładnych kolorach Zł. 375
- REFORMY z trykotu jedwabnego z polyskiem Zł. 235
- WILEŃSKIE płótno bawełn. szer. 80 cm. szt. 17 mtr. Zł. 1170
- POKROWIEC na kołdrę z półpłótna osztyt koronką lub mierzgowany 135x190 Zł. 695
- RECZNIK kąpielowy z kolor. szlakiem (norm. 1.25) Zł. 100
- PIRANKA z koronki ecru w krochy 2 szale : krzyżowane (norm. zł. 25) Zł. 1650

to tylko część okazji.

Prosimy żądać przesyłki ilustrowanych katalogów.

magazyn zawodolonych klientów.

bracia JABŁKOWSCY

Siodłowna grała z królem szwedzkim

NICEA PAT Sensacją międzynarodowego turnieju w Nicei był mecz rozegrany w poniedziałek z udziałem króla Szwecji Gustawa V - go. Partnerką „mister G.” była St. Ferreol. Przeciwnik jej parze wystąpiła Siodłowna, której partnerem był Wallis Myers, słynny znawca tenisa, którego listy najlepszych raket są powszechnie uznawane. Zwyciężyła para Siodłowna — Myers w stosunku 9:7, 6:1.

Minister - spiskowiec

Nieudany zamach stanu w Peru

LIMA PAT Wojska rządowe udaremniły próbę zamachu stanu, podjętą przez ministra spraw wewnętrznych gen. Antonio Rodriguez, który podczas walki został zabity.

LIMA PAT W związku z nieudanym zamachem stanu komunistów, że zabity minister spraw wewnętrznych gen. Rodriguez uknuł spisek, wciągając do konspiracji część policji. Zamierzał on skorzystać z pobytu prezydenta Benavidesa oraz większości członków rządu na week - endzie. Spisek udaremnił dzięki energii ochrony pałacowej.

Poza gen. Rodriguezem zginęło 4 policjantów i 1 przechodzień. Prezydent powrócił do stolicy owacyjnie witany przez ludność.

Jak zginął Czen-Lu

SZANGHAJ PAT Szczegóły zabójstwa ministra spraw zagranicznych rządu nankińskiego Czen - Lu przedstawiają się jak następuje: w niedzielę wieczorem dom ministra na Yuyuen Road został otoczony przez 15 terrorystów chińskich w chwili, gdy minister w rodzinnym gronie obchodził święto chińskiego nowego roku.

Terrorysty rozbili ochronę ministra, zaś po morderstwie uprowadzili ją ze sobą.

Minister został zabity, wystrzałem z rewolweru w głowę. Podczas ucieczki terrorysty rozrzucili ulotki grożące śmiercią „wszystkim zdrajcom sprawy chińskiej”.

Zwłoki nieznannej turystki

znaleziono w Dolinie Strążyckiej

ZAKOPANE PAT Onegdaj w godzinach porannych jeden z turystów natrafił w głębi Doliny Strążyckiej na zwłoki młodej, 25 lat liczącej kobiety. Przy zwłokach nie znaleziono żadnego dowodu, stwierdzającego tożsamość, a tylko karteczkę, na której skreślono parę słów, że zabiła ją i jest całkowicie wyczerpana, oraz, że obawia się ataku sercowego. Przepuszczalnie też atak sercowy był przyczyną zgonu.

Otłara gór jest, jak zaznaczono, osobą młodą, średniego wzrostu, twarzy owalnej, oczy piwne, włosy blond przystrzyżone i zaondulowane.

Zwłoki zwieziono do Zakopanego i złożono w kostnicy przy szpitalu. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia tożsamości zmarłej.

Zabawny projekt uzczenia poety

Verlaine staje się znów modny we Francji i Belgii. W odczycie, który literat belgijski Picard wygłosił na temat pobytu Verlaine'a w Belgii, przytoczył on zabawną anegdotę o naiwnym wniosku, postawionym kiedyś przez radnego miejskiego w Mons. Zaczyna ten człowiek proponować przybicie na murach więzienia tablicy z napisem: „To więzienie miało zaszczyt gościć w swych murach Pawła Verlaine’a”. Ale projekt ten został odrzucony.

WALCZA z OBSTRUKCJĄ

Przeciwczołające płauki ALDOZA, znak ochronny „GORAL”. Działają łagodnie. Stosuje się przy nadmiernej otłocności. Próbną pudełko 5 sztuk w cenie 0.15, a 15 sztuk 0.40

ALDOZA
LEK OCHRONNY
„GORAL”

Programy radjowe

WARSZAWA
Wtorek, 21 lutego 1939 r.

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pięty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (pięty). 8.00 Audycja dla szkół. — 8.10 Przerwa. — 11.00 Audycja dla szkół. — 11.25 Z operetek Millöckera (pięty). — 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. — 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.00 Życiorys maszyn. 15.15 — Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. — 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 16.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego. 16.45 W barwnym świecie kręśtałów — pogadanka. 16.55 Tańce różnych narodów. 17.20 Czem jest kredyt bezprocentowy? pogadanka. 17.30 — „Z pieśnią po kraju” — audycja. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 — Koncert symfoniczny. 22.00 „Przechadzki ateńskie” — aud. 22.25 „Śledź” — muzyka taneczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA
Środa, 22 lutego 1939 roku

6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Przerwa. — 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert”, „Co śpiewają dzieciom w Irlandji” audycja. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifa. 16.55 Pogadanka sportowa. 17.00 Praca wychowawcza w wojsku — odczyt. 17.15 „Opowieść o Bachu” — audycja. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 — „Nasz język” — audycja w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego. — 18.40 Krzyżys kultury nowoczesnej — odczyt. 18.50 Koncert wieczorny. — 20.35 Audycje informacyjne. 20.55 — Przerwa. 21.00 W rocznicę urodzin Chopina — koncert fortepianowy. — 21.35 „Zygmunt Krasiński” — aud. 22.05 Koncert kameralny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WILNO
Wtorek, 21 lutego 1939 r.

6.56 Pieśń poranna. Patrz program warszawski. 8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. 8.50 „Obiady i kolacje na maszynce” — pogadanka. Patrz program warszawski. 11.30 — „Karnawał pięknej pani” — zapowiada Kazimierz Kieniewicz. Patrz program warszawski. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 O wyborze zawodowców. „Po maturze” — pogadankę wygłosi dr. Władysław Arcimowicz. 13.15 Koncert muzyki lekkiej. Patrz program warszawski. 15.15 Harcerze Wileńscy przed mikrofonem. 16.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego. Patrz program warszawski. 18.00 Sylwetki sportowców. 18.05 Wybitni skrzypkowie. 18.20 Pogaduszki regionalne Andrzeja Wróblewskiego. Patrz program warszawski. 22.35 W przerwie muzyki tanecznej — Rezerwa programowa. 24.00 Zakończenie programu.

BARANOWICZE
Fala 577 mtr. Sygnal trąbka K.O.P.
Wtorek, 21 lutego 1939 r.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Wiadomości dla naszej wsi. 8.15 Koncert poranny. 11.20 Z operetek Millöckera. 14.00 Muzyka. 14.20 Wiadomości z naszych stron. 14.30 Koncert popołudniowy. — 15.15 Skrzynka ogólna. 18.00 „Porady rolnicze”. 18.10 Muzyka. 22.35 Rezerwa programowa. 24.00 Zakończenie programu z Warszawy.

Debata nad budżetem Min. Oświaty na plenum Sejmu

Marsz. Makowski znowu upomina „nieważne to, że posłowie mówią, ale to, co mówią”

WARSZAWA. PAT. Sejm przystąpił na wczorajszym posiedzeniu do debaty nad budżetem Min. W.R. i O. P. Do głosu zapisało się 110 mówców.

Referat posta Stahla

Referent budżetu pos. Stahl potworzył swoje przemówienie z komisji budżetowej. Szczególny nacisk kładł referent na konieczność wychowania społeczno - obywatelskiego.

Omawiając rezolucję referent podniósł przyjęcie rezolucji, dotyczącej Wilna treści następującej:

Ze względu na rozpoczynającą się po 20-letniej przerwie wymianę dóbr kulturalnych między Polską a Litwą, Sejm wzywa Rząd, aby w ramach kredytów, przewidzianych na naukę, sztukę, prace konserwatorskie, biblioteki, archiwa i t.p. były wzięte pod specjalną uwagę potrzeby Wilna, jako najpoważniejszego ośrodka kultury zachodniej na ziemiach północno-wschodnich.

Zjawiska niepomysłne

W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Stahl podkreśla, że zjawiska niepomysłne, a powszechnie znane, najjaskrawiej zaznaczają się w środowiskach uniwersyteckich, ale równocześnie, to stwierdzić należy z niepokojem, wykazują one tendencje do rozszerzenia się na inne działy szkolnictwa.

Dwie są przyczyny tych chorobliwych zjawisk. Z jednej strony niedostatecznie pogłębiona i nieodpowiednio skonstruowana działalność władz oświatowych w odniesieniu do sfery ogólnych pojęć o życiu narodowym i obywatelskim wobec państwa i z drugiej strony istnienie w tym zakresie systematycznie zorganizowanych wpływów niektórych grup partyjnych reprezentujących przeważnie przestarzały i przedwojenny świat pojęć. Ten brak z jednej strony dobrze zorganizowanego i z energią prowadzonego pozytywnego działania, a z drugiej — oddziaływanie czynników ujemnych, musi spowodować ze skutki tem bardziej, co zostało potwierdzone przez p. ministra, że żyjemy w okresie atrakcyjnej siły prądów ideowo - politycznych i infiltracji w nasze życie umysłowe ze środowisk zagranicznych. Szczególnie słabym punktem stosownej metody wychowawczej jest brak konsekwentnego systemu i jednolitego sposobu postępowania podczas całego okresu wychowawczego.

Nie można rezygnować z oddziaływania na atmosferę ideową w okresie studiów akademickich, kiedy sprawy społeczno - polityczne posiadają w tym wieku dla młodzieży największą atrakcyjność. Łukę płynącą z rezygnacji z wszelkiego wpływu na terenie szkół wyższych wypełnia wychowanie partyjne systematycznie i dobrane zorganizowane. Cała ta linja załamania i zrywków wymaga wyprostowania i w tym kierunku komisja sformułowała kilka postulatów.

Obrona wychowania partyjnego

Można się spotkać z poglądami lekceważącymi wychowanie partyjne jako obejmujące nieliczną mniejszość młodzieży. Poglądy te nie są słuszne. O życiu każdego środowiska decyduje zawsze liczebna mniejszość, a powtórno oddziaływanie partii polega zarówno na zorganizowaniu panowania mniejszości, jak i — co ważniejsze — na decydującym wpływie na ogólną atmosferę ideową. Nawet te grupy, które są bezpośrednio organami partji, zachowują w stosunku do niej postawę defenzywną. Cała ta sytuacja nie może ulec zmianie bez rozprawienia się ze szkołą wychowania partyjnego.

Mówi się, że mamy do czynienia z „inteligencją, głoszącą nacjonalizm, hasła narodowe, a to przecież wszystko są hasła zdrowe i mogą tylko wzbudzić sympatję. W tem właśnie leży jedno z rzeczy i największe niebezpieczeństwo wychowania partyjnego. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że miłość ojczyzny i instynkt narodowy — to bezcenna siła twórcza i zasadniczy współczynnik wielkich prac nad podniesieniem Polski we wszystkich dziedzinach. Ale im ważniejsza jest ta siła i większa wartość tego instynktu, tem większą zbrodnią jest marnowanie go i przez nadanie mu złego kierunku przekształcanie na element destrukcyjny. Wierzę niezłomnie w twórczą moc miłości Ojczy-

zny w młodych pokoleniach, wierzę, że siła ta jest stokrotnie większa od paraliżujących tendencji liberalnych, klasowych i międzynarodowych, ale właśnie dzięki temu, za najskrodliv-

Przemówienie min. Świętosławskiego

Po przemówieniu referenta zabrał głos minister Świętosławski. Omawiając sprawę wychowania społeczno - obywatelskiego wysuniętą przez posła Stahla minister zaznaczył:

Nie możemy uznać, że podstawy nowoczesnego wychowania młodzieży zostały gdziekolwiek bądź na świecie ustalone, należy je wyjaśnić, a zwłaszcza doświadczalnie sprawdzone.

Żyjemy w warunkach tak szybkich przeobrażeń ideologicznych i uczuciowych, poczynione doświadczenia realizowane są od tak niedawna, że sąd o ostatecznych efektach stosowanych metod może być wydany dopiero po upływie dłuższego czasu. Mylą się ci, co sądzą, że jest inaczej. Dlatego też stoję na stanowisku, że mając przed sobą problemat narodowego wychowania młodzieży polskiej, musimy kroczyć własną drogą, unikając dróg pozornie łatwych, frazeologicznie doprowadzającej do szkodliwego uczuciowego przesytu, natomiast systematycznie i wytrwale dążyć do naj lepszego rozwiązania tego zagadnienia z uwzględnieniem podłoża historycznego.

ECHA WYPADKÓW LWOWSKICH

Muszę stwierdzić z całą otwartością, że powodów do niepokoju mamy wiele. Istotnie, nieliczna stosunkowo grupa młodzieży zarażona jest skrajnym nacjonalizmem. Za pomocą aktów gwałtu, przemocy, napadów, niekiedy krwawych rozpraw, dąży ona do zanaruchowania życia na uczelniach akademickich. Ruchy te zaczęły przybierać charakter systematyczny już przed kilku laty. W roku ubiegłym niechylł niemal zupełnie i życie akademickie we wszystkich uczelniach z wyjątkiem Lwowa upłynęło w spokoju i intensywnej pracy. W roku zaś szkolnym bieżącym rozpoczęły się ponownie napady bójek we Lwowie, w których wyniku dwóch zranionych i pobitych studentów — żydów zakończyło życie. Zakłócenia mniej gwałtowne miały miejsce na uniwersytecie warszawskim, po zawieszeniu zaś przed świętami wykładów na czas jakiś, życie akademickie w Warszawie wróciło w chwili obecnej do normy. Natomiast rozruchy, opór stawiany władzy bezwładności we Lwowie nie ustawały do czasów ostatnich.

Istniejące grupy skrajnych nacjonalistów opierają się na agitacji i taniej demagogji, licząc na rozbudzenie stanu emocjonalnego swych sympatyków, a gdy na terenie danym działają jednocześnie dwie organizacje podobnego kierunku, przeliczytują się wzajemnie celem wykazania, że właśnie to ugrupowanie, a nie tamto jest bardziej aktywne, lub w poglądach bardziej skrajne.

Znaczyć muszę z żalem, że stan największego napięcia wytworzył się nieestety, we Lwowie, w mieście najbardziej drogiem sercu każdego z nas, gdzie każdy chciałby widzieć wszystkich Polaków zjednoczonych we wspólnej idei systematycznej pracy nad rozwojem tej odwiecznej polskiej ziemi. Z bólem patrzymy na to, gdy dla utrzymania ład i porządku przeciwko polskiej młodzieży akademickiej występować muszą polskie władze bezpieczeństwa.

Tkwi w tem głęboka tragedia, że ci, co by napewno bez wahania krew za Polskę przeleli, dają łatwy poletek wszystkim plotkom i bredniom, opierającym się na defetyzmie najgorszego gatunku. Zresztą uzasadniona wiara, że ta sama młodzież, która urządza napady i zakłóca życie w uczelniach akademickich, nie będzie się wahać w razie potrzeby oddać swe życie Polsce, stwarza niebezpieczeństwo w szerokich warstwach społeczeństwa atmosferę pobłażania dla gwałtcieli prawa i szerczyeli anarchji na uczelniach akademickich. Jednakże jestem przekonany, że w niedługim czasie nastąpi otrzeźwienie i wytworzy się powszechny negatywny stosunek do tego rodzaju ekscesów. Wówczas wytworzą się istotnie sprzyjające warunki do pacyfikacji stosunków na uczelniach akademickich, tak zresztą, jak zdołaliśmy osiągnąć upokojenie na innych odcinkach pra-

szą robotę uważam to wszystko, co w imię fałszywych hasel narodowych marnuje te instytuty i próbuje uczy- nieć z nich siłę przeciwstawiającą się dzisiejszej Polsce.

Upomnienie marsz. Makowskiego

W dyskusji zabierało głos szereg mówców, którzy na swój sposób podawali krytyce stosunki szkolne, w długich przemówieniach. Gdy dyskusja poczęła przeciągać się w nieskończoność, marszałek Makowski uważał za niezbędne upomnieć posłów: Zamierzam zarządzić przerwę. Przedtem jednak chcę zwrócić uwagę, że do głosu zapisanych jest jeszcze czterdziestu posłów. Nawet przy ograniczeniu czasu przemówień do 15 minut, musielibyśmy zatem obradować od godz. 16-ej do 2-giej w nocy. Pragnę więc apelować do panów posłów, aby jeśli mają jakąś sprawę do poruszenia, zwracali uwagę, czy sprawa ta nie była już poruszona przez innego mówcę, jeżeli zaś dojdą w swoim przekonaniu, że sprawa była już omawiana, to raczej, aby powstrzymali się od głosu, gdyż nie to jest ważne, że posłowie mówią, ale to, co mówią. (oklaski).

Księża - posłowie przeciwko szkółom koedukacyjnym

Z dyskusji, jak rozwinęła się po południu, należy zanotować głosy księży - posłów Padacza i Grochowskiego, którzy wystąpili przeciwko szkółom koedukacyjnym, których istnienie jest sprzeczne z etyką katolicką. Ksiądz Grochowski między in. powiedział: Dużym brakiem w ustawodawstwie polskim i sprzecznością z zasadami Kościoła jest przepis o szkole koedukacyjnej. Jednomyslny pogląd moralistów określa koedukację jako plemiową, językową i wyznaniową pornografię. Synod przeciwstawiał się koedukacji, zwłaszcza: wyznaniowej, dzieci katolickie nie mogą się uczyć z dziećmi żydowskiemi sponowodu różnic w podłożu etycznym i roz- wia umysłowym. (oklaski).

Ponowne upomnienie marszałka

Po przemówieniu jeszcze kilku mówców, następuje interwencja marszałka Makowskiego: Marszałek: Ponieważ niektórzy z panów posłów zaczynają się już powtarzać, a mamy jeszcze więcej, niż 20-stu mówców, śmiem prosić panów posłów o ograniczenie swych przemówień do 10-ciu minut.

W terenie i na torach

Zwycięzcy tegorocznych zawodów F.I.S.

Lista tegorocznych zwycięzców zawodów F. I. S. w Zakopanem przedstawia się następująco:

- BIEGI ZJAZDOWE PANÓW**
- 1) Lantschner (Niemcy).
 - 2) Jenewein (Niemcy)
 - 3) Molitor (Szwajcarja)

- SLALOM PANÓW**
- 1) Rominger (Szwajcarja).
 - 2) Jenewein (Niemcy)
 - 3) Walch (Niemcy).

- KOMBINACJA ALPEJSKA PANÓW:**
- 1) Jenewein (Niemcy),
 - 2) Walch (Niemcy),
 - 3) Rominger (Szwajcarja).

- BIEGI ZJAZDOWE PAŃ:**
- 1) Christl Cranz (Niemcy).
 - 2) Resch (Niemcy)
 - 3) Goedel (Niemcy).

- SLALOM PAŃ:**
- 1) Christl Cranz (Niemcy).
 - 2) Schaad (Szwajcarja)
 - 3) Nilsson (Szwecja)

- KOMBINACJA ALPEJSKA PAŃ:**
- 1) Christl Cranz (Niemcy).
 - 2) Schaad (Szwajcarja)
 - 3) Resch (Niemcy).

- BIEG 18 KILOMETRÓW**
- 1) Kurikkala (Finlandja)
 - 2) Karppinen (Finlandja).
 - 3) Pahlin (Szwecja).

- SKOKI DO KOMBINACJI:**
- 1) Stanisław Marusarz (Polska).
 - 2) Lahr (Niemcy),
 - 3) Andrzej Marusarz (Polska)

KOMBINACJA NORWESKA:

- 1) Berauer (Niemcy).
- 2) Sellin (Szwecja).
- 3) Fosseide (Norwegja).

SZTAFETA 4x10 KLM.

- 1) Finlandja
- 2) Szwecja
- 3) Wiochy
- 8) Polska.

MARATON NARCIARSKI:

- 1) Bergendahl (Norwegja).
- 2) Karppinen (Finlandja),
- 3) Gjoeslien (Norwegja).

OTWARTY KONKURS SKOKÓW

- 1) Bradl (Niemcy).
- 2) Birger Rind (Norwegja)
- 3) Kongsgaard (Norwegja).

BIEG PATROLI WOJSKOWYCH WYCH:

- 1) Niemcy
- 2) Szwecja
- 3) Polska.

Prasa włoska o zawodach FIS

RZYM. Prasa włoska opisuje obszernie zawody F. L. S. w Zakopanem, chwalać doskonałą organizację zawodów.

Opisując konkurs skoków do kombinacji, dzienniki włoskie podkreślają świetne wyniki obu Marusarzy, wyrażając opinie, że dobre wyniki Polaków w skokach i zwycięstwa Niemców stanowią największą sensację tygodnia. Pisma włoskie wracają ponadto uwagę, że zwycięstwo Polaków i Niemców w skokach odbyło się w podobnych warunkach jak i w Garmisch, gdzie różnie wyeliminowano zawodników skandynawskich.

Pojedynek piłkarzy Ruchu i A.K.S. zakończył się remisem

KATOWICE. Ligowe zespoły Ruchu i AKS po dłuższej przerwie zimowej przystąpiły znowu do rozgrywania meczów piłkarskich.

Drużyny te rozegrały w niedzielę w Hajdukach mecz, który był jednocześnie rewanżem za rozegrane zawody w Chorzowie, a które zakończyły się wówczas zwycięstwem Ruchu 5:2. Obecne zawody przyniosły niespodziewanie wynik remisowy 3:3 (1:3).

W pierwszej połowie AKS miał znaczną przewagę nad słabo grającym Ruchem. AKS wystąpił bez Wostala, którego z powodzeniem zastąpił Sekula. W tym okresie w

drużynie chorzowskiej sprawnie funkcjonuje pomoc, która nieszkodliwie słabo grający atak Ruchu, a głównie słabą jego lewą stronę. Po przerwie Ruch poprawia się i gra jego stoi na lepszym poziomie, a wynikiem tej gry są dwie bramki, które zadecydowały o końcowym wyniku remisowym.

W drużynie Ruchu na wyróżnienie zasługuje prawa strona ataku: Kruk - Majcherek oraz Gemza w obronie. W AKS poza pomocą wyróżnić należy pracowitego Piątko oraz Kinowskiego w obronie. W drugiej połowie gry bramkarz AKS Mrugała zastąpiony został na skutek odniesionej kontuzji przez Jonka.

Plut. Merena mistrzem narciarskim. Polski podoficerów

ZAKOPANE. W Nowym Targu zakończyły się mistrzostwa narciarskie podoficerów, zorganizowane przez redakcję „Wiarusa”.

Mistrzostwo Polski podoficerów w narciarstwie na rok 1939 zdobył plutonowy Merena z WKS Nowy Sącz.

Trzecim był kapr. Kościelny również z Bielska.

W grupie starszych zwyciężył sierż. Biernat z Bielska przed plut. Sadowskim z Wilna.

W sztafecie 4x10 klm. zwyciężyła drużyna WKS Bielsko.

Pierwszy mecz i pierwsza porażka Czechosłowacji pokonała Polskę na akademickich mistrzostwach świata w stosunku 6:0

LILLEHAMMER. W niedzielę rozpoczęły się w miejscowości Lillehammer w Norwegji zimowe mistrzostwa akademickie świata. Polacy startują jedynie w zawodach hokejowych. Pierwszy mecz, rozegrany z kandydatem na mistrza świata, Cze-

chosłowacją, zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 6:0. Zawody odbyły się w niepomysłnych warunkach atmosferycznych i lodowych. Odwilż, oczywiście, wpłynęła ujemnie na przebieg zawodów.

WSZYSCY po los i klasy do szczęśliwej kolektury

„DROGA DO SZCZĘŚCIA”

Wielka 44 Wilno Ad. Mickiewicza 10

GDZIE STAŁE PADAJĄ WIELKIE WYGRANE.
Ciągnięcie już pojutrze w czwartek 23 b. m.



Walne Zgromadzenie Kresowego Związku Ziemi

Zarząd Główny Kresowego Związku Ziemi niniejszym zawiadamia, że w dniach 25 i 26 lutego r.b. w Wilnie odbędzie się walne zgromadzenie delegatów Kresowego Związku Ziemi w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Mickiewicza 32. Początek obrad 25-go lutego r. b. o godz. 11 min. 45.

PORZĘDEK DZIENNY:
1. Zagajenia. 2. Przyjęcie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Zarządu Głównego. Dyskusja. 4. Zatwierdzenie bilansu za 1937 — 38 r. 5. Powiększenie składek do Rady Naczelnej Org. Ziemiańskich do 11 tys. zł na rok 1938 — 39. 6. Przyjęcie preliminarza budżetowego na rok 1939 — 40. 7. Wybory do władz i delegacje. Przerwa.

GODZINA 5-TA PO POL.
2. Działalność R.N.O.Z. — wiceprezes Rady Nacz. Org. Ziem. p. Stanisław Wańkiewicz. 9. Przemówienie p. Żorawskiego. 10. Wolne wnioski.

26 LUTEGO R. B.
Godz. 10 min. 15 nabożeństwo w kościele św. Jerzego. 1. godzina 11 min. 15: „Sytuacja gospodarczą” — referat prezesa Krzyżanowskiego. Dyskusja.

GODZINA 5 PO POL.
2. „Polityka zagraniczna” — referat red. St. Mackiewicza. 3. Przyjęcie uchwały Zjazdu. Zamknięcie Zjazdu.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Występy Janiny Kulczyckiej
D z i s
PREMIERA
PODWOJNA BUCHALTERJA
Początek o godz. 8 m. 15 w.

NA FILMOWEJ TAŚMIE „HELJOS”
Podwójny program sekcjońskich ma wielu amatorów, jest jednakże nieco zadługi. Coprawda kina amerykańskie stale dają seanse trzygodzinne, mimo to, sądzę, że nasze dwie godziny są lepsze. Dwa filmy w jednym programie to jak przysłówkiem dwa grzyby w baraszkach.

„TEN, KTÓREGO KOCHAŁAM”
Bardzo barwny tytuł kryje wcale udany film o tendencji społecznej. Jest to rodzaj propagandowy z resztą akcji zatrudniania byłych więźniów. Niewątpliwie jakiś amerykański patronat więzienny miał w tym coś do powiedzenia. Nieco za wielki ładunek moralizowania szczęśliwie ginie w dobrze rozłożonej akcji, pełnej tempa i nerwa. Fachowcy z Hollywood nie darmo nakręcili tyle filmów gangsterskich. Wykorzystano teraz ich doświadczenia, żeby pokazać, jak były oprysk placi w nocy gotówka za perfumy, które ukradł. Georg Raft może z dużym prawdopodobieństwem grać eks-gangstera, skoro był nim nie jeden raz w licznych filmach. Silwia Sydney także zna ze swych poprzednich ról dobrze kraty więzienne, więc nie dziwnym się, że z obowiązkowo (scila z kredą) w ręku potrafiła udowodnić sympatycznym złodziejczakom, że włamania, to wcale nie tak lukratywny interes.

„JEJ KOCHANY CHŁOPIEC”
Rewja filmowa od kilku lat powtarzają się w niezmiennym szablonie. Z tego względu na wyróżnienie zasługuje ta nowa rewja, bo choć z trudem, jednakże sklejono ją fabułą. Wprawdzie reprezentantka 200 milionowej rzeszy widzów ma gust bardzo pospolicie (każe do „Romea i Julii” dorabiać happy-end) darujemy jej to skoro to ma być satyra, choć zbyt łagodna i ostra. Najlepsze fragmenty są te, gdzie ukazują się tancerka Vera Zorina. Jej taniec nim ty jest poetyczny i piękny, a technika podziwu godna. Trójka buffo-komików braci Ritz doskonale robi swoje numery. Piosenka o kotku z „udziałem” całego stada kotów, może rozśmieszy nieboszczyka. Dla melomanów są wstawki operowe z „Traviaty” w wykonaniu zespołu „Metropolitana”. Ze strony autora polskich napisów także jest jedna perełka. Przez wzgląd na rodzimą produkcję i przyzwyczajenia i szacunku pisze on Kiez przez duże K. Trzeba przeoczyć jakoś podnosić sztukę filmową. Tał. G.

Wileńska Izba Rolnicza

Gen. Żeligowski ostro krytykuje politykę naprawiaczy. Naprawiacze w odwrocie.

Początek na str. 1-ej)

Nie wolno bowiem tracić jeszcze jednego roku tak, jak zostało straconych 19-cie poprzednich. Trzeba głosować przeciw budżetowi, który ogromne sumy przysyła w rolnictwo przez organizacje dobrowolne.

„NIE MAMY ŻADNEJ LINII”

Generalowi Żeligowskiemu odpowiadał senator Małski, w długim, napsunonym, naszpikowanym komplementami przemówieniu. Bronił organizacji dobrowolnych, ale już nie atakował samorządu. Jedyny zarzut jaki senator Małski postawił samorządowi, to to, że jest on zależny od... administracji. Na zakończenie sen. Małski powiedział o sobie i swoich współpracownikach: „nie mamy żadnej linii, bo jej dopiero szukamy”. Nakoniec wyraził życzenie, żeby tę linię odnalazł Ozon. O organizacjach dobrowolnych sen. Małski powiedział, że ich skład jest bardzo mieszany.

Przemawiał dalej p. inż. Trzeciak, który wskazał na ogrom zasług generała Żeligowskiego. Gdy stery decydujące w rolnictwie nie chcą ich realizować, realizuje je życie. Już niektóre powiaty mają we wszystkich gminach agronomów. Po krótkiej dyskusji, która wyraźnie przechyliła zebranę na stronę gen. Żeligowskiego, wystąpił z gwałtownym atakiem p. Wędrziogolski, stawiając jednocześnie wniosek o ograniczenie listy mówców, bo „sprawa czy w rolnictwie ma decydować samorząd, czy organizacja dobrowolna jest nieistotna”.

Wniosek upadł przytłaczająco. „ZNISCHENRUFY”
P. Wędrziogolski więc w czasie następnego przemówienia gen. Żeligowskiego przerywa „znischenrufami”. Gdy p. General wskazuje na samorząd gromadzi jako odpowiedni dla wiejskich

mas, p. Wędrziogolski rzuca podenerwowany: „Mas pod nadzorem policji”. General Żeligowski odpowiada spokojnie: „To panowie to powinni zmienić.”

I mówi dalej, że pieniądze rzuca na organizacje dobrowolne, nietylko „nie wykonują swego celu, ale zatrzymują ewolucję”. Przemawia następnie p. Borowski, który w myśl gen. Żeligowskiego, zgłasza wniosek o powołanie komisji dla zagadnień samorządu w rolnictwie. Cała Polska szuka rozwiązania. Niech na czele tych poszukiwań stanie Wileńszczyzna. Nakoniec pada ważne stwierdzenie gen. Żeligowskiego, że organizacje dobrowolne są przeważnie zależne od starostów, czego w samorządzie można uniknąć.

PO PRZERWIE

Po przerwie dyskusja się toczy już bez gen. Żeligowskiego. Przemawia pos. Krupski, który stwierdza przester ingerencji administracji w rolnictwie.

CIEŻKI ŻYWIOT P. MAŁSKIEGO

Wreszcie sen. Małski powiada, że „sala ta nie jest sądem, gdzie może zapasć wyrok na organizacje dobrowolne”, że „jeżeliśmy naradziliśmy władz administracyjnych”, że w Polsce jest jedna bezsporna siła polityczna, administracja”, a w chwili potem: „mam ciężki żywot, bo walczę z administracją”.

Na sali słuchanie śmiechy. P. Borowski i p. Juszkiewicz stwierdzają, że jest ogromne pomieszanie kompetencji samorządu i organizacji dobrowolnych.

NA SAMOCHODZIE I NA ZYDOWSKIM WÓZKU

Po szereg przemówień repli-

kuje sen. Kamiński. Domaga się on szacunku „dla sztandaru, pod którym idziemy”. Ponieważ wielu mówców powołuje się na sytuację w swoich powiatach i zaprasza do tego, żeby ją obejrzeć, p. senator Kamiński powiada: „Wsiadłem nie na wózek chłopski, ale na samochód. Jeździłem wózkami nietylko chłopskimi, ale i żydowskimi”.

DYSKUSJA NAD PRELIMINARZEM

Dyskusja nad preliminarzem była szeroka. Zabierali głos p.p. Pietkiewicz, Korcozowicz, Jeleniński, Borowski, senator Rudłowski, rektor Staniewicz i t.d. P. hrabia Hutten - Czapski potruszył szereg spraw, jak pszczerlarstwo, sadownictwo, emigrację na Łotwę, szkół rolniczych, prace wydziału ekonomicznego i opiekałości.

P. rektor Staniewicz domagał się ustnowienia opieki nad emigrantami sezonowymi na Łotwie w miejscu ich pracy.

Znamienne było przemówienie p. Trzeciaka, który zapowiedział głosowanie przeciw planowi pracy, poddał krytyce personalną politykę władz Izby i stwierdził, że „opozycja” w terenie wygrywa powoli i ma nadzieję wywieść zdecydowany wpływ na coraz nowsze problemy, jak np. kierunek młodzieży i t.p.

Co do kierunku młodzieży, to w przerwie o uniwersytecie ludowym w Prudyszczu mówiono: „To są Gacie senatora Kamińskiego”, robiąc aluzję do osławionego uniwersytetu w Gaci.

P. Borowski skrytykował ostro plan pracy, nazywając go „wypracowaniem studenta na temat, co wogóle w rolnictwie trzeba robić”. Apelowal dalej, żeby skład Rady Izby zmienić na fachowy.

Po drugiej replice p. prezesa i dyrektora Izby — budżet uchwalono. Opozycja wstrzymała się od głosu. kes.

D Z I Ś Najweselsza Zabawa
na „ŚLEDZIU DZIENNIKARSKIM”
w siedzibie Syndykatu Dzien. Wil. — Wileńska 33
Dobrowa orkiestra. — — — — — Niespodz. anki. — — — — — Doskonały bufet.
Początek o godz. 21. — — — — — Bilety przy wejściu. — — — — — Wstęp — 3 zł.

Sora Szmucowa przeciwko Kolegium O. O. Jezuitów

WILNO. Kolegium O. O. Jezuitów posiada w Pińsku liczne nieruchomości, m. in. z górą 200 placów budowlanych; przeważnie w centrum miasta. W czasie trwania zaboru rosyjskiego plac te były we władaniu mnichów prawosławnych, którzy je w większej części powydzielali rozmaitym mieszkańcom Pińska, przeważnie żydom. Jedną z tych dzielzawczyń, niejaka Sora Szmucowa wytoczyła ostatnio kolegium O. O. Jezuitów proces, opierając się na ustawie z roku 1933 o wykupu gruntów dzierżawionych w miastach i dochodzi w drodze sądowej prawa wykupu, żeby zdobyć w ten sposób tytuł własności posiadanej ziemi. Wobec tego, że takich placów jest znaczna liczba, prawomocne rozstrzygnięcie przez Sąd powyższej sprawy, byłoby prejudykatem dla innych tego rodzaju spraw.

Kolegium Jezuitów przez swego zastępcę prawnego zaproponowało przeciwko żądaniu pozwu, zastaniając się tem, że majątek, w

którego skład wchodzi te place, jest fundacją, a według ustawy fundacje są zwolnione od przymusowego wykupu. Jezuiti opierają się na materiale historycznym, z którego wynika, że fundacja ta została utworzona przez Albrechta Stanisława księcia Radziwiła starostę pińskiego w roku 1632, i że fundacja ta została zatwierdzona przez komisję sejmową w roku 1635.

Zastępca prawny powódki Sory Szmuc starał się dowieść, iż majątek sporny nie jest fundacją. Sąd Okręgowy w Pińsku, jako pierwsza instancja, postanowieniem z dnia 23 września 1938 r., przyznał powódce Szmucowej prawo do wykupu placu w Pińsku, przy ul. Krajowskiego Nr. 19, uznając w uzasadnieniu, iż zarzut strony pozwanej, jakoby sporne mienie stanowiło fundację,

nie został udowodniony. Kolegium O. O. Jezuitów zażądało to postanowienie do Sądu Apelacyjnego w Wilnie, w którym na piątkowym terminie Sorę Szmucową zastępował adwokat Petrusiewicz, zaś stronę pozwana adwokaci Łuczywek i Kodz. Mec. Łuczywek wysunął na rozprawie zarzut proceduralny, sprowadzając się do tego, iż kwestja przyznania spornego prawa własności był rozstrzygnięta wyrokiem a nie postanowieniem, wobec czego postanowienie to jest dotknięte nieważnością. Sąd Apelacyjny przychylił się do wniosku obrońcy i wydał decyzję uchylającą postanowienie Sądu Pińskiego z tem, że sprawa ma być przekazana Sądowi Okręgowemu w Pińsku do ponownego rozpatrzenia i do rozstrzygnięcia kwestii prawa do wykupu — wyrokiem.

Jeszcze jeden strajk okupacyjny
WILNO. Strajk okupacyjny w „Dykcie” trwa. Obie strony nie doszły do porozumienia. Incydentów nie było. Jednocześnie wybuchł strajk okupacyjny w żużli Drejzenszoku przy ul. Stefańskiej. Lokal okupuje kilkunastu pracowników. Za dają oni podwyżki i podpisanie umowy zbiorowej.

Już za 2 dni
opróci się kolo szczęścia, aby przynieść tysiące większych i mniejszych wygranych, tym, którzy nabyli losy do 44-iej Loterii Niema już ani chwili do namysłu — Spiesz nabyć szczęśliwy los w kolekturze
A. Wolańska
WILNO, WIELKA 6
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 45461.
Ciąganie rozpoczyna się 23 lutego r. b.

PIOTR JÓZEFOWICZ
właściciel mał. Porzecze w pow. Dziśnieńskim, 60-letni działacz samorządowy i członek Wileńskiej Rady Wojewódzkiej zmarł w dniu 14 lutego r. b. i pogrzebany został w dniu 17 lutego 1939 roku w grobach rodzinnych w maj. Porzecze.
Rada Wojewódzka i Wydział Wojewódzki w Wilnie.

HIPOLIT PIETKIEWICZ
APTEKARZ WILEŃSKI
zmarł w dniu 19 lutego 1939 roku.
Nabożeństwo zał bne odbędzie się w kościele Bernardyńskim w dn. 21 b. m. o godz. 9 ej rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyńskim.
O czym zawiadamia
Wileńskie T-wo Farmaceutyczne.

Dalsze odkrycia na starym zamku w Grodnie

WILNO Przeprowadzone w ostatnich miesiącach dalsze prace konserwatorskie na starym zamku w Grodnie przyniosły nowe materiały naukowe, dotyczące najdawniejszych dziejów tego miejsca. Odsłonięte w lecie ubiegłego roku zawalone mury bizantyjskiej świątyni z XI - wieku zostały obecnie fragmentarycznie podniesione. Po przeprowadzeniu studjów okazało się, że fragmenty te obejmujące górną część portalu wejściowego oraz filary międzyokienne i okna — pochodzą z północnej ściany świątyni. Dokonane pomiary pozwoliły na teoretyczną rekonstrukcję fragmentu tej ściany, wynoszącego 5 m. szerokości i 9 m. wysokości. Pomiędzy dwoma pilastrami na dole znajduje się portal ozdobiony w górnej części profilem, powyżej zaś wysokie okna umieszczone w dwóch rzędach jeden nad drugim. W każdym rzędzie znajdują się trzy okna. Filary międzyokienne ozdobione są i posiadają dekoracje z płytek ceramicznych glazurowanych dwubarwnie, t.j. ciemnoniebieskim i ciemnowiśniowym kolorem. Płytki układane są w rozmaitego rodzaju krzyże. Od wewnętrznej strony w murach zachowały się głośnieki. Odkrycie to jest niezmiernie ważnym krokiem naprzód do odtworzenia bryły i dekoracji jednego z najstarszych zabytków architektonicznych na ziemiach Polski. Prace archeologiczne na starym zamku w Grodnie znajdują się pod opieką konserwatora wojewódzkiego z Wilna p. Kieszekowskiego.

Dywan z kościoła św. Jana pojedzie na wystawę do Nowego Jorku

WILNO Dywan polski z kościoła św. Jana w Wilnie pochodzący z początków XVIII -go wieku, ozdobiony herbami książąt Ogińskich, za zgodą J.E.Ks. Metropolity Wileńskiego zostanie wysłany na międzynarodową wystawę do Nowego Jorku i będzie umieszczony w jednej z sal pawilonu polskiego, poświęconego dawnej sztuce. Dywan ten ostatnio znajdował się na wystawie tkanin urzędzonej w IPS-ie w Warszawie.

Zajścia w Michaliskach Awantury pijanych wieśniaków

WILNO Wczoraj do Michalisk z racji targu przybyło dużo chłopów, którzy wywołali między sobą bójkę. Zajście wynikło między dwiema grupami chłopów z dwu wrogich wsi, którzy mieli oddawna do siebie urazę. Do starcia doszło w chwili, gdy wychodzono z karczmy. W czasie wzajemnego okładania się kłonicami kilka osób zostało dotkliwie pobitych. Policja kilkakrotnie interwenjowała, lecz dopiero po pewnym czasie udało się powaśnionych rozdzielić. W czasie awantury wybito szyby w piekarni żydowskiej. Pogłoski, jakie dotarły do Wilna, że chłopci mieli atakować poste runek, zostały kategorycznie przez władze zdementowane.

Wypadki w ciągu doby

EKSPLOZJA WYWOŁAŁA POŻAR
WILNO. W pracowni kamazniczej Ejszyskiej (Rudnicka 5) w skutek eksplozji banki z benzyną powstał pożar. Kamaznik Ejszyski w czasie gaszenia pożaru uległ poparzeniu rąk.

NAPASC
WILNO. Na powracającego do domu Mikołaja Polikszo (Szkaplerza 38), napadło dwóch osobników, którzy pobili go dotkliwie. Sprawcy pobicia Witold Jodko (Słomianka 3) i Konstanty Jersiejew (Ulańska 11) zostali zatrzymani.

ZALAMAŁ SIĘ ŁÓD
BRASŁAW. W jeziorze Burza w gm. brasławskiej utonął spowodu zafalowania się lodu powracająca do domu, mieszł. wsi Kruki, 26 letnia Zofja Puzerewska.

RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG
BARANOWICZ. Na terenie stacji Baranowicz rzuciła się pod parowóz Zofja Pleszewiczówna, lat 21. — W szpitalu samobójczyni zmarła.

KON WYSTRASZYŁ SIĘ POCIĄGU
WILNO. Kolo mostu Kamiennego wystraszyl się przejeżdżającego pociągu koń, należący do Szymona Daszkiewiczza, lat 75 (Polocka 17). Daszkiewicz wypadł z wozu i doznał szeregu obrażeń.

BÓJKA W CZASIE LIBACJI
WILNO. Przy ul. Kąwaryjskiej 55, w czasie libacji został pobity właściciel mieszkania Jan Tumanowicz. — Otrzymał on 4 rany w głowę, zadane butelką.

W TOREK Dział 21 Wschód słońca o. 6.31 Felksa Jutra Popielec

SPOTRZEZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB. W WILNIE

z dnia 20 lutego 1939 roku Ciśnienie średnie: 758. Temperatura średnia: 0. Temperatura najwyższa: + 1. Temperatura najniższa: - 1. Opad: 5,5. Wiatr: południowy. Tendencja: stan stały, potem wzrost ciśnienia.

PROGNOZA FOGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

Chmurno i miejscami mglisto z niewielkimi przejaśnieniami. W dzielnicach wschodnich miejscami opady, temperatura w ciągu dnia nieco powyżej zera.

DYZURY APTEK Dział w nocy dyżurują apteki: Nałęcz (Jagiellońska 1), Augustowskiego (Kijowska 2), Romeckiego (Wileńska 8), Frumkinów (Niemiecka 23), Rostkowskiego (Katwaryjska 31).

Hotel Europejski w Wilnie pierwszorzędną, ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges” w Wilnie. Pierwszorzędną. Pokoje wygodne, ceny tanie. Telefony w pokojach.

OSOBISTA — Zasiubiny. Wczoraj w dniu 20 bm., w kościele św. Mikołaja został po błogosławionym związku między znanym litewskim dziennikarzem red. Augustynem Burakosem a panną Marią z Budrewiczów, córką naczelnego redaktora litewskiego pisma „Aidas” w Wilnie.

ZEBRANIA I ODCZYTY — Zarząd Oddziału Grodzkiego Ligi Morskiej i Kolonijalnej w Wilnie podaje do wiadomości swych członków, że Walne Zebranie Oddziału Grodzkiego L. M. K. odbędzie się w dniu 5-go marca r.b. o godz. 12-iej w lokalu Izby Rzemieślniczej przy ul. Gdńskiej Nr. 6.

SZKOLNA — Gimnazjum Kupieckie Księży Pijarów w Lidzie poszukuje od września 1939 roku nauczycieli: 1) fizyki, chemii, matematyki; 2) ćwiczeń cielesnych i P. W.; 3) germanisty; 4) techniki reklamy (pożądane pisanie na maszynie). Podania z niewierzytelnościami odpisami dokumentów, dokładnym życiorysem i i powołan. się na referencje kierować do Dyrekcji gimnazjum.

NAUKA — Pokaz Gospodarczy. Liceum Go spodarcze ZPOK zawiadamia, że we wtorek dn. 21 bm. o godz. 17-iej w lokalu szkoły przy ul. Bazyliańskiej 2—17 odbędzie się pokaz: „Ciasto kruche i piaskowe”. Wstęp na pokrycie kosztów produktów 1 zł. — dla członków ZPOK 75 gr.

ROZNE — Podziękowanie. Komitet Społeczny Organizacji Akademickiej żałobnej ku czci Ojca św. Piusa XI składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do oddania hołdu Wielkiemu Papieżowi — Przyjacielowi Polski przez katolickie Wilno w akademii w dniu 19 lutego r.b., w szczególności zaś p. prof. dr. L. Chmajowi, p. dyr. L. Pobóg Kiełkowskiemu, p. reżyserowi mag. M. Nowosadowi, p. W. Surzyńskiemu, p. F. Goltusowi, orkiestrze wojskowej, chórowi „Echo”, oraz Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Państwa.

BALE I ZABAWY — Sędzi Rolników. Kolo Rolników USB. uprzejmie zaprasza na Sędzi Rolników w dniu 21 lutego w lokalu

Krótką „Bajka zimowa”

Jeszcze w niedzielę wieczorem było paskudnie i wilgotno, a powierzchnię chodników i jezdni okrywała cienka warstwa błota, ale około północy zaczął raptem padać śnieg wielkimi mokreimi płatami i wracający nad ranem do domu bywalcy lokali nocnych, bądź amatorzy zabaw tanecznych, mieli gratis dodatkową atrakcję w postaci pięknej panoramy zimowej, która się rozciągała przed ich, zamgionymi nieco, oczyma...

Oblicze miasta gruntownie się odmieniło: ulice i dachy okrył gruby kobierzec białkiego śniegu; nagie czarne gałęzi drzew przyozdobiły się pięknymi, puszystymi okiściami, jasniejącymi w świetle latarni ulicznych i wyciśniętymi ostro na tle nocnego nieba; zazwyczaj niewidoczne w nocy druty telefoniczne zaznaczyły się wyraźnie w powietrzu i przypruszone śniegiem zyskały na brylowatości... Nie na długo starczyło jednak tej „zimowej bajki”! Piękna okiść śniegowa na drzewach zachowała się, co prawda, w ciągu dnia poniedziałkowego, a parki miejskie i ogródki prywatne zalegała w dalszym ciągu nieskałana biel, ale na jezdniach mokry śnieg, zmiażdżony kołami pojazdów zamienił się w brudne, czarne błocko, bądź znikł zupełnie!

Wzrost Markotny Przesiek od BÓLU GŁOWY KOWALSKINA PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Mensy Akademickiej (Góra Bouffalowa). Początek o godz. 19-iej. Zaproszenia ważne z dnia 11 lutego 1939 r. 864—517

„Sędzi na sznurku”. Dyrekcja „Palais de danse” na zakończenie karnawału przygotowała specjalny program „siedziowy” na czele z autorem, niezrównanym Bronisławem Bronowskim, który już za kilka dni opuści z Wilno. Niewątpliwie dzisiejszy wieczór w Palais... będzie najweselszym z całego karnawału. Bronowski w swoich interpretacjach i „kawałach” nie zawie dzie, a jak zawsze rozśmieszać będzie aż do łez wszystkich, którzy tak ciekawie słuchają tego wartościowego artysty — humorysty. 862—515

Rada Gospodarzy Klubu Prawników i Zarząd Zrzeszenia Aplikantów Sądowych zapraszają na Zabawę Tanczną „Spójność sardyńki”, która odbędzie się dnia 21 lutego 1939 r. o g. 21 w salonych Klubu, ul. Mickiewicza 24. Wstęp za zaproszeniami — 4 zł., dla członków Klubu, Zrzeszenia Aplikantów, oraz uczęszczającej młodzieży — 2 zł. Stroje wizytowe. 804—478

TEATR I MUZYKA — TEATR MIEJSKI NA POHULANEC. „W perłumierli” — na przedstawieniu dnia 20 lutego 1939 r. o godz. 18-iej (6-iej wiecz.) święta komedia Mikołaja Laszła p. t. „W perłumierli” w reżyserji Dyr. Kiełkowskiego. Treścią sztuki są perypetje miłosne w świecie kupieckim, a terenem akcji jest sklep perfumeryjny wraz z całą bogatą galerją klientów. Udział biorą pp.: W. Alexandrowicz, H. Buyno, L. Korwin, A. Czapliński, W. Ilewicz, S. Jaśkiewicz, S. Kepka, W. Iason, A. Łodwiński, L. Tatarski. Oprawa wnętrza — Jan i Kamila Goltusowie. Ceny populacyjne. Jutro o godz. 20-iej „W perłumierli”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dzisiejsza premiera. Jak przystało na dzień ostatniego wtorku Teatr Muzyczny „Lutnia” daje dziś premierę najlepszego widowiska z cyklu tytułowe spotkania w repertuarze teatrów operetkowych: będzie niem „Podwójna buchalterja”. Sztukę wyreżyserował K. Wyrkicz - Wichrowski, muzykę przygotował oraz skomponował instrumentację M. Kochanowski, przetołował balet i ewolucje J. Ciesielski, dekoracje zaś E. Grajewskiego.

CO GRAJA W KINACH? CASINO: — „Suez”. HELJOS: — „Goldwyn Follies”. JUTRZENKA: — „Robert i Bertand”. LUX: — „Parzyanka”. MARS: — „Wyrok życia”. MUZA: — „Dybuk”. KPW: — „OGNISKO”. PAN: — „Niezapomniana melodia”. SWIATOWID: — „Tygrys Esznapuru”. R. K. „ZNICZ”: — „Pani Walewska”.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM WILEŃSKIEGO T-WA PRZECIWKORUPCJI

44 LOTERJA

GŁÓWNA WYGRANA 1.000.000. LOSY DO NABYCIA W KOLEKTURZE S. GORZUCHOWSKIEJ Zamkowa 9.

„Karnawał dziś konczy się, bracie!”

(ROZMÓWKA) — Karnawał dziś konczy się, bracie! Wiesz?! — Nu dyk co?! — Jak co?! Szkoła znaczy się! Zabawy, potanulki i takie podobne, — wszystko konczy się! — A niechaj sobie konczy się, dla mnie i tak nie zaczynało się! — Nie bardzo prosto! Weźmi przagrany, bracie! Pojmują co nieciotyri nia moza zabawić się, po biadociu swojaj, ali ty mohtasz, bo jak — nijak ali trochi pobrazhaczów w kieszeni w ciebi taki jest! — A ci ja mówia, że niema?! Ouzam, mohlem, ali nia miałem życzenia! — Czegoż tak, nie pojmują?! — A bardzo prosto! Weźmi tyku sionsiad na rozum, co to za aifora taka cały ten twój karnawał! Fachtycznie nie inszego jak potanulki czanściej podstrajane czymisia innszym czasam, bo izela nakont tego żeb zjeść dy wypic tak to można robić przaz cały rok, kuźnej chwili, aby hroszy! Tak ci nie?! — Nu coż! Możliwa, że i tak! — Ot, widzisz! Nu, a tancy chto najwieny uważa? Szczaniuki różne czyli tak nazywana młodzież! Tak ci nie? — Musowo! Niamsa słowa! — Tak ot wszystkie te karnawały ich i obchodzo! A izela chtëry już staly człowiek, jak ja, dyk dla jego to tryń - trawa i ci zaczyna się ten karnawał, ci konczy się ze wszystkim to jego nia cikiwi! Nu, teraz pojmujesz, ci jeszcze nie?! — Ouzam, pojmują! Sprawiedliwie mówisz! Ja takżasamo uważam co to sama kłupstwa dlatego, bo też już dawno z szczeniacych lat wyszedzsy, i ob skokach dy kochaniaci nia myśląm, a izela i wspomniał ob tym karnawałi dyk tylko tak, nieznaorkiem, żeb tycko, jak ten powiedział, jenzyk ob co zaciepić! — Nia tłumaczsia, bracie myż z tobo nie od dzis siabrumem i sam doskonalnie wiem, co ty człowiek surjorny i wieny ciekawisz sia karateczko zakrapiano czym poteczko ci foks-trotam! — Wiadomo! I wiesz bracie co, jak wspomniałsz już ob karateczcy, tak może podskoczysz my z tobo na minutka do piwnaj i zrobim ćwiarteczka pod parsitczka na zimno?! — Ouzam! Zgadzam się! Niachaj, znaczy sia, bendzi karnawał i u naszego brata! Tylko mała poprawka wnosza! — Nu! Jaka? — A ot taka, że nie ćwiartka marina, ali conajmniej połowka wypijem, bo ja, bracie, mało nie moga! Szkodzi mnie, dlatego! — Nu coż! Moza byc i połowka żeb, znaczy sia, nia było niedopoiu! — Jak tak, to insza sprawa! Idzim bracie!

Nowoutwarty Chrześcijański SKLEP KOLONJALNO-OWOCOWY Stanisław Kopacz Mickiewicza 4 poleca wyborową KAWĘ, delikatesy, owoce, wina, wódki, wędliny wiejskie. Ceny niskie.

PRZEDSTAWIENIA DLA ŻOŁNIERZY WILNO. Teatr Miejski na Pohulance w lutym r.b. rozpoczął w koszarach 1-iej Brygady i 3-go Baonu Saperów przedstawienia dla żołnierzy. W dniach 10 i 18 lutego grano sztukę J. Kossowskiego „Teida”. Następne przedstawienia tej samej sztuki są wyznaczone na: 24 bm. w koszarach 3-go Baonu Saperów i 25, 27 i 28 bm. w koszarach 1-iej Brygady.

CEDULA URZEDOWA GIELDY ZBOZOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE z dnia 20 lutego 1939 roku

Table with market prices for various goods like Zyto I standart, Pszenica, Mąka, etc.

„Wincuk” Ubezpieczalnie budują domy LIDA. Wedle uzyskanych informacji Zakład Ubezpieczeń Społecznych przeznaczył w bieżącym roku zgórą 3.000.000 zł. na budowę swoich gmachów w Lidzie. Budowany będzie ogromny gmach czynszowy, liczący 100 mieszkań nowoczesnie urządzonych i skanalizowanych.

Przyjmowane już są zgłoszenia na lokale. Budowa rozpocznie się na wiosnę r. b. Następnie projektowana jest budowa domu społecznego, przeznaczonego na różne urządzenia i instytucje publiczne oraz na sklepy dla kupców i rzemieślników chrześcijan, wreszcie gmachu dla okręgowej ubezpieczalni społecznej.

Odpowiednie placce Zakład Ubezpieczeń Społecznych nabył przy ul. 17 Kwietnia i w pobliżu Kolonii Urzędniczej. Przy tych budowach znajdzie zatrudnienie kilkuset robotników.

Leczyła się alkoholem NOWOGRODEK. Do szpitala powiatowego w Nowogrodku przywieziono zatrutą alkoholem mieszkankę m. Nowogrodka — Marię Waniukiewiczową. Po przepłukaniu żołądka Waniukiewiczowa oświadczyła, że od dłuższego czasu choruje na serce i leczy się alkoholem. Ostatnio piła dwa dni nie jedząc.

Ofiary Kowszykowa Jadwiga z Nowej Wilejki składa na zakład dla ociemniałych — 3 zł. 75 gr. W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Januszka Rodziewicza na Ociemniałych Aniela Rodziewicza — 5 zł. Ku uczczeniu ś. p. pamięci Teresy Zakrzewskiej, długoletniego członka i współpracownika na polu oświaty Stow. Nauczycielstwa Polskiego w im. Zarządu — 20 zł. na bezrobotne nauczycielki składa J. R. Barbara Borkiewiczówna dla sparaliżowanego starszuszka — 1 zł.

PREMJERA. Najbardziej czarujący film sezonu. Film młodości, piękna, miłości i radości życia. Zapomniana melodia

CASINO! OSTATNIE DNI Najwspanialsze arcydzieło XX wieku „SUEZ” Nad program: Piękna kolorowa groteska p. t. „Parodia gwiazd”. Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.20

HELIOS! Uwaga. Nadzwyczajny program! Znakomita ROSYJSKA tancerka VERA ZORINA sztuce filmowej w kolorach naturalnych „GOLDWY FOLLIES” — „Jej kochany chłopek” w filmie: scena z opery „Traviata” w wyk. gwiazdy opery „Met o ditan”, balet „Lido” i wszechświatowej sławy komicy „Gracia Ritz” oraz SYLVIA SIDNEY we wzruszającym dramacie „TEN, KTOREGO KOCHAŁAM” reż. F. Langa. Seanse: 4, 7 i 10-iej.

MARS! Nienotowany sukces! Zachwyt pras! Prestiżowy film polski! Wzruszający dramat kobiety, który nigdy nie traci aktualności! „Wyrok życia” Role gl.: ANDRZEJEWSKA, EJCHLERÓWNA, DAMIEŃKI. Mistrzowa reż. seria „Juliusza Gardana”. NAD PROGRAM: Piękny dodatek kolorowy i aktualny.

Kupno i sprzedaż KUPIĘ w Wilnie domek dochodowy, murowany. Pośrednicy wykluczeni. Oferty „pod dochodowy” do administracji „Słowa”. 827—494

W MAJĄTKU — dojazd autobusem, spowodu wydzierżawienia sprzedaje się 10 krów po holerdach i młodzieź. O warunkach można się dowiedzieć: Wilno, Połocka 3 m. 2, pomiędzy 3—5 po południu. 822—489

SPRZEDAŁ lub wydzierżawie majątek około 150 ha, blisko Wilna. Bardzo dobre zabudowania gospodarze, las, rzeka, adres w Administracji „Słowa”. 494—327

POSZUKUJĘ dzierżawy folwarku 10—20 ha z zabudowaniami do 5—7 km. od Wilna. Zgłaszać się: Wilno, ul. Ostrobramska 31—11 (wejście obok piekarni Witkowskiego). 860—513

W DZIERZAWĘ poręczającą administrację, oddam folwark 140 ha. Zgłoszenia: Grodno, Garmcarska 3, Pocobut. 834

TURBINY WODNE, kompletne urządzenia młynów — na dogodnych warunkach polecają Zakłady Przemysłowe Stanisława Wejst Sp. Akc. — Informacje: Wilno, Poznańska 2 m. 2 St. Stoberski. 795—469

SALONIK mahoniowy, Jacobe w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Św. Ignacego 8 m. 11.

PUDELKI karłowate 7-mio tygodniowe, i niebieskie papużki — sprzedam, Zarzecz, Biały Zaulek 6—3.

Lokale MIESZKANIE dwupokojowe ciepłe, suche, słoneczne z wygodami od zaraz. Pioromont 10. Poszukują pracy RZĄDCA - EKONOM poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycją na ordynacji, lub jako samotny. Solidne referencje na żądanie. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, zauł. Dobroczyzny 2-a m. 3. Jastrzębski. 851—505

RZĄDCA lat 37, kawaler, 14 lat praktyki w Wielkopolsce, jeden rok na Wileńszczyźnie, szkoła handlu i buchalterji, dobre świadectwo, poszukuje posady od zaraz. Warunki proponuje: — stół gotowy i 60 zł. miesięcznie. Łaskawe oferty: Poste restante, poczta Sobotniki, pow. Lida pod A. B. 797—471

SAMOTNY lat 50, kursy roln. Staszica dla podwórz. urzęd. gospodar. i praktyka, może objąć stanowisko rzadcy - ekonomia w niedużym gospodarstwie rolnem, pod dyspozycją. Duniec, Głębokie, skrytka 17.

LOS nabyty u A. Zajączkowskiego Wileńska 42 (Dom Oj. Pol.) Zapewni Ci szczęście!

LESNIK z wieloletnią, wszechstronną praktyką i poważnymi referencjami — zmienia posadę od 1. IV. 1939 r. lub później. Wiadomości: J. Jasńskiego 16 m. 23.

UWAGA! p.p. właściciele sadów, już nadszedł czas cięcia i czyszczenia drzew i krzewów, podejmuję się tej pracy w miejscu i na wyjazd Ogrodnik. Wilno, Wileńska 17 m. 10 832—499

KRAWCOWA, praktykantka firmy Bogusława Hesse podaje do zszycia suknie, kostjmy itd. Wykon. solidne wyroby gust szyc. Ceny dostępne. — Kałwaryjska 12—30-a. Janina.

RUTYNOWANA maszynistka pisząca czysto, szybko, bez błędów — wykazy rachunki etc. szuka pracy, przyjmuje też przepisywanie do domu. Informacje w Administracji „Słowa”.

OSOBA w średnim wieku poszukuje zszycia po domach, reperacji, zajęcia się gospodarstwem i t. p. Adres w Administracji „Słowa”. 823—490

INTELIGENTNA, miła, młoda —dobrze gotuje, szyć zajmie się samodzielnie domem. Solidna. Stojim, Poprzeczna 11. 861—514

NAUKA KURSY PISANIA na MASZYNACH Wilno, WILEŃSKA 32. Zapisy trwają. 675—404

Praca zaofiarowana STAŁA POSADĘ OTRZYMA pani lub pan pożyczając do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa handlowego — minimum 5.000 zł. Wymagana znajomość pracy biurowej. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Posada”.

POTRZEBNI od zaraz 3-iej czeladnicy do Pracowni Krawieckiej, specjalista mundurowy wojskowy i szycia spodni. Zgłaszać się pisemnie pod: Pracownia Ubiórów Wojskowych i Cywilnych Jan Mach — Brześć n/Bugiem, ul. Unji Lubelskiej 58, tel. 512. 687

NIANIA doświadczone, z dobrmi świadectwami, poszukiwana na wyjazd. — Ofiarna 2 m. 11. 758—511

CHŁOPIEC do roznoszenia mleka w godzinach rannych potrzebny od zaraz. Zgłaszać się między godz. 10—12 rano. Zygmuntowska 20 m. 6.